Nr 49. Kraków 1 Marca — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 lutego.

Zaczęte onegdaj w Izbie deputowanych w Berlinie rozprawy nad rezolucyą Hoverbeka i Carlowitza, dziś zapewne koniec wezmą. Rezolucya ta głosi zasadę neutralności względem powstania polskiego, a zatem niweczy umowę rosyjsko-pruską z d. 8 b. m. Tak wniosek sam jak i obrady nad nim przedstawiają dwojaki cel: jeden zmierza do tego, aby wydobyć Prusy z przymierza rosyjskiego, które czyni je narzędziem planów obcych i spólnikiem mordów potępionych przez wszystkich uczciwych ludzi całego świata; drugim celem jest zwalenie dzisiejszego gabinetu. W tym drugim celu o tyle mieści się pierwszy, o ile polityka zewnętrzna obecnego rządu pruskiego jest następstwem polityki wewnętrznej. Od upadku ministerstwa Auerswalda trwa ciągła walka między sejmem a rządem, a to na każdem polu jakie się nadarza: naprzód szło o ścisłość i szczegółowość budżetu, potem o organizacyę wojsk, teraz o konwencyę z Rosyą. Izba wszędzie wychodzi zwycięsko w parlamentarnem tej walki znaczeniu, ale rząd robi swoje, niedbając na wszystkie wota sobie przeciwne, na nieprzyjazne głosy opinii publicznej. Rząd chce zmusić reprezentacyę do poddania się albo do milczenia. Izba niema innych środków prócz bezwładnego głosu, którym chce zwalić ministeryum. Kwestya polska dla tego więc jest dogodnem dla Izby polem walki, że daje jej sympatyę Europy, wsparcie mnóstwa interesów materyalnych zagrożonych konwencyą, a może i wojną powszechną. Nadaremnie ministrowie i adherenci ich roztaczają zastraszający obraz Polski zmartwychwstałej i sięgającej jedną ręką ku ujściom Wisły, drugą ku źródłom Odry. Naprzeciw tym w przyszłości postrachom Izba stawia rzeczywistość: despotyzm rosyjski, służalstwo pruskie, zubożenie wschodnich krajów pruskich, poświęcenie Niemiec interesowi obcemu, poniżenie moralne narodu niemieckiego i w końcu niewolę.

To kwestya polska na stanowisku pruskiem, która się w tym samym toczy sejmie, gdzie niedawno temu odmawiano polskim posłom najświętszych i najsłuszniejszych praw, przyznanych im temi samemi traktatami, do których się teraz Izba odwołuje w obronie przed moskiewskim sojuszem! Zaprawdę, gdyby nie szło o tryumf tej sprawy, dla której tyle krwi niewinnej się leje codziennie, gdyby nie szło o wielką chrześcijańską ideę sprawiedliwości, o prawa i wolność narodu polskiego, możnaby w tych rozprawach parlamentu berlińskiego widzieć skazówkę owej zemsty, do jakiej zachęcał ten, co kraj swój chciał zaprzedać Moskwie za obietnicę odwetu na Europie, iż ta obojętną była na nieszczęścia Polski.

Ale Polska nie usłuchała tego głosu, nie poszła ona za pogańską ideą, która mówi, że „zemsta jest pociechą bogów", a jeśli nie doczekała się jeszcze wymiaru sprawiedliwości, to już doczekała się wyznania, że niesprawiedliwość na niej spełniono. W Izbie sejmowej pruskiej śmiano pierwszy raz potępić rozbiór Polski i wykazać zgubne jego dla Prus skutki; miano skruchę przyznać się do „jurydyczno-militarnych zamachów", jakich użyto w przeszłym wieku aby zgubić Polskę, wreszcie objawiono sympatye dla powstania polskiego i miano odwagę życzyć mu powodzenia, przyrzekając nawet zrzec się części nabytków!

Nie znamy jeszcze całego ciągu obrad, a rezultat ich dziś dopiero miał zapaść. Jakikolwiekby on był, przebieg obrad Izby deputowanych w Berlinie nad konwencyą rosyjsko-pruską, świadczy o moralnem zwycięstwie, jakie sprawa polska odniosła w obozie jednego z najzaciętszych przeciwników jej.

Równocześnie toczyły się w parlamencie angielskim obrady nad sprawą polską z okazyi wiadomego wniosku Henesseya, który w całości wczoraj podaliśmy, a mianowicie względem zaniesienia petycyi do tronu o wdanie się Anglii w sprawę polską. Dziś nad ranem nadesłano nam telegram o tem posiedzeniu Izby gmin, lecz zbyt późno rąk on naszych doszedł, aby mógł być w przeszłym numerze zamieszczony. Brzmienie jego jest następujące:

Londyn 26 lutego godz. 11go w nocy. Mocya Henessy odniosła zadziwiający skutek. 22 mowców było zapisanych. Jednogłośne potępienie surowe Rosyi i Prus; uwielbienie i życzenia dla Polski; nadzieja działania dyplomatycznego wspólnie z Francyą Austryą i Szwecyą. Rozprawy zamknęli Walpole, Palmerston, D'Israeli.

Zapewne wieczór otrzymamy większe szczegóły o przebiegu rozpraw nad tą mocyą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 lutego.

□ Minister Staun wrócił dziś z Pragi. Z Czechami, wyjąwszy posiedzeń sejmowych wcale się nie widywał i nie miał żadnych z nimi narad. Natomiast zaś był bardzo gorąco przyjmowany przez osoby pierwsze miejsce w stronnictwie niemieckiem, tudzież w neutralnem zajmujące. Książę Auersperg prezes Izby wyższej, hr. Salms i hr. Clam-Gallas, członkowie tej Izby, książę Schwarzenberg arcybiskup, podejmowali go u siebie z wielkiemi oznakami poszanowania. Przy wyjściu z kościoła zrobiono mu publiczną owacyę. Dzienniki podając te szczegóły, widzą w nich tryumf konstytucyi lutowej w Czechach. Przy otwarciu sejmu niespodziewano się tak pomyślnych rezultatów; owszem była obawa gwałtownej opozycyi ze strony Czechów. Dziś to stronnictwo, przynajmniej jak twierdzą, dało się wciągnąć w konspiracyę prusko-rosyjską i zachowuje swe ciosy na później. Nie mówię tego o wszystkich Czechach, lecz o stronnictwie staroczeskiem, którego przywódzcy zasiadali w Radzie państwa i świeżo orderami rosyjskiemi byli dekorowani. Młode Czechy idą za uczuciem wolności, a przeto nie mogą z Rosyą się kojarzyć. Tamto marzy jeszcze o wielkiej słowiańszczyznie choćby pod nahajką moskiewską. Będzie to trudny rachunek do przeprowadzenia.

Czy się rozpocznie? to główne zapytanie w tej chwili dla całej Europy i dla Polski. Osoby znające ostatnie negocyacye między Berlinem i Petersburgim, są przekonane, że p. Bismark-Schoenhausen i książę Gorczakow nie cofną się, lecz pójdą naprzód. Anglia i Austrya muszą w takim razie być gotowe do odporu i niezawodnie będą.

O biegu narad, które się tu toczą w tej mierze między hr. Rechbergiem a lordem Bloomfield nic jeszcze pewnego dowiedzieć się nie można. Powiadają tylko, że Anglia i Austrya poczytały depeszę wysłaną z Paryża do Petersburga za słabą i nieodpowiednią sytuacyi. Kopią tej depeszy jest ostatni artyktuł w *La France*, pod tytułem: „Europa i Polska." Cesarz Napoleon radzi w Petersburgu, to co tam od dawna przygotowywano, jako ostatni środek pojednania z Polską, dla wciągania jej w dalsze wspólne działanie. Lord Russell w mowie swojej postawił program zupełnie inny. Mówił o połączeniu wszystkich prowincyj polskich w jedno autonomiczne ciało, z zupełnemi instytucyami narodowemi, sejmem, wojskiem itd. Tutejszy gabinet chyli się raczej do tego planu, ale pyta o sposoby.

Ruch w dyplomacyi jest ogromny. Wczoraj kuryer francuzki, który tu przywiózł depesze z Paryża odjechał z innemi do Petersburga. Kuryer angielski wyjeżdża do Londynu. Hr. Werthern, poseł pruski. ma być słaby, wychodzi przynajmniej bardzo rzadko.

Hr. Rechberg daje jutro wielki dyplomatyczny obiad.

Cesarstwo przy ukazaniu się wczoraj w loży teatru Opery, byli przyjęci gorącemi i długiemi okrzykami.

Czas mamy prześliczny. Dziś w słońcu 20° Reaumura.

Warszawa 24 lutego.

⊙ Rząd moskiewski który po prowincyach morduje bezbronną ludność, pali spokojne wsie i miasteczka, a przez swe bandy wojskiem rosyjskiem zwane rabuje dwory, więzi całą ukształceńszą klasę, aby mordem, pożogą i rabunkiem, na wzór dawnych hord tatarskich dokonywanych, całą ludność sterroryzować, tenżesam system teroryzmu zastósowuje do Warszawy, dokonywując tu największych bezpraw. Prócz dzikich rozkazów, wyrzucanie mieszkańców na bruk z sąsiednich Zamkowi domów i aresztowanie najniewinniejszych ludzi jedynie tylko dla steroryzowania reszty mieszkańców, są na porządku dziennym. Między świeżo a bez powodów aresztowanymi jest także urzędnik Komisyi spraw wewnętrznych Edward Jargens.

Dojście dokładnych wiadomości z pola walki jest tu u nas coraz trudniejsze przez ścieśnienie Warszawy; wprawdzie nie brak mnóstwa wieści, pogłosek i doniesień, lecz sprawdzenie ich jest trudne i pewne wiadomości późno nadchodzą, tak iż zapewne daleko lepiej i prędzej od nas o walkach i wypadkach na polu boju wiecie, szczególniej o walkach w połudnowych województwach lub w Kaliskiem w pobliżu granic Poznańskiego toczonych. Podam wam jednak niektóre wieści tu krążące.*)

W d. 23 lutego był tu pogrzeb pułkownika gwardyi Korffa, którego ciało przywieziono tu przez Częstochowę z Ogrodzieńca. Wiecie już zapewne dawno iż szlachetny ten człowiek wolał sobie życie odebrać niżli wykonywać barbarzyńskie polecenia jakie od naczelnych dowódzców moskiewskich odebrał. Bój z Moskwą którego teatr rozszerza się z dniem każdym i już do krańców Litwy, bo po Pińsk, Słuck i Dzwinę dochodzi, okrył tu żałobą wiele rodzin, którym jednak boleść po poległych osładza miłość kraju i myśl że zginęli śmiercią walecznych za Ojczyznę, osładza głęboka wiara że nie bezowocnie zginęli! Między innemi polegli w szeregach powstańczych nawet synowie osób które tu wysokie stanowiska w rządzie zajmują, jak np. młody Gudowski syn dyrektora wydziału Komisyi spraw wewnętrznych i młody hr. Hauke syn pułkownika wojsk rosyjskich, administratora księstwa Łowickiego.

Zapał u nas ogromny, rośnie prawie z dniem każdym i zdaje się że go rozgrzewa jeszcze bardziej ogień pożarów szerzonych przez Moskwę.

Z Krotoszyńskiego 25 lutego.

(*X. J.*) Jenerał piechoty i najwyższy dowódca pruski w prowincyach graniczących z Królestwem polskiem Werder, wydał bardzo wojenne rozporządzenie do naczelnego prezydium prowincyi pruskiej. Wedle rozporządzenia tego jesteśmy właściwie w stanie oblężenia. Pomiędzy innemi powiada, że nakazał, ażeby wszystkie marsze, które wojska wykonają urządzone były po wojennemu, i dla tego jeżeli wojska zechcą zająć kwatery, same je zajmą bez poprzedniego zawiadomienia o tem gmin i bez wysyłania kwatermistrzów (!). Gminy mają dostarczać żywność wojsku za kwitami, albo za gotową (?) zapłatą. Do czego takie rozporządzenie doprowadzi, łatwo przewidzieć.

Rozmaite gazety pruskie odebrały wezwanie od naczelnych władz cywilnych, aby nie dawały informacyi o ruchach i siłach wojska pruskiego, bo wiadomości te mogłyby być dla Prus niekorzystne. Wojska pruskie w całym nadgranicznym pasie ustawicznemi marszami zniszczone i zniechęcone. — Moskiewski jenerał Brunner, wysłał wedle *Ost-Deutsche Ztg*, paki z rzeczami swemi z Kalisza do Wrocławia, aby je przed prawdopodobnym szturmem powstańców na Kalisz zabezpieczyć.

*) Wieści te opuszczamy, gdyż są mylne i odnoszą się do dawniejszych walk o których daleko dokładniejsze i szczegółowsze wiadomości podaliśmy. I tak korespondent w liście tym z 24go mówi, iż Langiewicz jest w Staszowie, gdy tymczasem, jak wiadomo, wyruszył jeszcze 18go t. m. ze Staszowa i szybkim pochodem około Rakowa następnie przez Morawicę, Sobków podszedł pod Chęciny, gdzie odbił część proskrybowanych, a 24go t. m. stoczył pomyślną pod Małogoszczem bitwę i ścigał moskali aż pod Chęciny.

P. R. Cz.

Haniebny list Kajsiewicza wydrukowany w *Tygodniku Katolickim* przez X. Prusinowskiego, wzbudził pomiędzy duchowieństwem naszem niesmak i oburzenie. Duchowieństwo dekanatu koźmińskiego uda się podobno do zacnego prymasa naszego ze skargą przeciw Redakcyi *Tygodnika Katolickiego* za umieszczenie tego czarnego pamfletu w swoich kolumnach. *Posener Ztg* powiada z tryumfem w jednym z ostatnich numerów, że X. Kajsiewicz przeszedł z polskiego do moskiewskiego obozu. I my dzielimy może po pierwszy raz zdanie *Posener Ztg*, w tym względzie. X. Prusinowski umieszczeniem tego brudu w swojem piśmie przyjął zań moralną odpowiedzialność. X. Prusinowski wydawał kiedyś *Wielkopolanina*, a później *Wiarusa*, czem prawdziwie się narodowi zasłużył, ale zasługi te bardzo teraz zbladły.

Przecież i p. Gąsiorowski wydawał *Kurka mazurskiego*. Z p. Gąsiorowskiego zrobił się z czasem Ganschorowsky, a co się z Mazurskiego Kurka stało, to wie i X. Prusinowski.

Policya pruska w usługach swoich dla Rosyi prześciga swoją dla Prus gorliwość, co chwila to rewizya dworku szlacheckiego, plebanii, kościoła, warsztatu rzemieślniczego. Tysiące centnarów prochu, miliony rewolwerów, były dotąd poszukiwane, a samo przez się rozumie, że napróżno.

W tych dniach landrat Young w Brodnicy, naszedł w nocy z wojskiem dom czcigodnego Mieczysława Łyskowskiego, sędziego powiatowego i znanego posła na sejm berliński. Bez żadnego powodu chorego Łyskowskiego odprowadzić kazał do więzienia, w którym p. Łyskowski dwa dni przesiedział, a potem skutkiem wyroku wypuszczony został na wolność. P. Łyskowski opisał w *Danziger Ztg* postępek Younga. Jeżeli krzyczący ten czyn ujdzie bezkarnie brodnickiemu landratowi, to będzie dowodem, że do tego stopnia doszły stosunki w Prusach i *habeas corpus*, że lada landrat może sędziego pruskiego i posła w nocy napadać i do więzienia wtrącać. Sprawa ta wniesioną będzie na sejm w Berlinie.

Paryż 23 lutego

B. Noty do gabinetów berlińskiego i petersburskiego jeszcze nie zostały wysłane. Co najwięcej ambasadorowie dostali tylko polecenie ustnych komunikacyj. Gotuje się nota zbiorowa lub jednobrzmiąca (formy jeszcze nie zdecydowana), którą gabinety tuileryjski i St. James wkrótce wyprawią. Spodziewają się, że Austrya zechce wziąść udział w tej dyplomatycznej interwencyi.

Wczorajsze i dzisiejsze dzienniki półurzędowe dają poznać otrzymane w tym duchu nadzieje. Największą zaś rękojmią jest, zdaje się obecność p. Drouyn de Lhuys, którego znamy jako gorliwego stronnika potrójnego przymierza Francyi, Anglii i Austryi. P. Drouyn de Lhuys okazuje wiele przychylności dla sprawy polskiej. Przezorny lord Cowley miał długą z panem Drouyn de Lhuys naradę, w skutku której wysłano do barona Gros gońca, ambasador francuzki w Londynie znieść się ma z ministrami królowej Wiktoryi, przedmiotem narad jest nota, o której na początku mówiłem.

Jeden wysoko położony mąż mówił wczoraj: „Sprawa Polski od rozbioru tego kraju nigdy tak nie stała, nawet za Napoleona Igo tryumfującego, traktowano ją zawsze lokalnie w miarę odniesionych zwycięztw, teraz przedstawia się w całości."

Obiegała wieść na giełdzie wczoraj o abdykacyi króla pruskiego. Młodzież szkolna i przedmie-

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z ŻYCIA A. Mickiewicza.

(*A. M. Sa vie et sa croyance p. Edmond Fontille. Paris 1862.*)

(Ciąg dalszy.)

VI.

W korespondencyi Mickiewicza spotyka się listy i ułamki listów mieszczące wiele szczegółów ważnych i objaśniających życie poety na tułactwie w Paryżu.

Pod dniem 28go stycznia 1833 r. pisał on do Odyńca:

„Ja tu żyję niemile śród żywiołów obcych. Jedni mię nienawidzą, drudzy krzywo na mnie patrzą; doktrynery mają za waryata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołężni.

„Mam zatrudnień niebardzo wiele, ale na moje lenistwo uciążliwych. Teraz *Giaura* przepisuję i z wielkim żalem musiałem poema szlacheckie zawiesić."

W kwietniu pisze znowu do tegoż:

„Niewiem czy tu długo zabawię i gdzie się obrócę. Mieszkam dwa miesiące już prawie za miastem przy Luxemburgu dla użycia świeżej aury, a używam dotąd tylko śniegu, błota i słoty. Piórem dość kiwam. Oprócz pomniejszych rzeczy napisałem kawałki do *Dziadów*. Fatalny *Giaur* przepisywany i poprawiany strasznie mię nudził i męczył, i przerwał ważniejsze roboty. Musiałem kończyć, bo obiecano za to pieniądze, których dotąd nieprzysyłają. Wróciłem teraz do wielkiego poematu, który jest na dzisiaj mojem pieszczonem dzieckiem, i który pisząc, zdaje się że w Litwie siedzę.... Czytam mało, najwięcej dzieła Saint-Martina, i teologiczne Baadera...."

Pisywał często do Garczyńskiego, już to z wielkiej ku niemu skłonności, już że go chciał zrobić katolikiem. „Ach jak dawno my z sobą niedyskutowali; jak wiele razy, zbierając różne argumenta, myślę o tobie, gotując je, nie jako oręże, ale jako różne prezenty dla kochanki."

Mickiewicz tyle był szczęśliwy, iż przykładem swoim pociągnął do ścisłych zasad katolicyzmu, wielu emigrantów żyjących dotąd w indyferentyzmie. Takimi byli: Jełowicki, Semeneńko, Kajsiewicz i inni. Oni to później pojechali do Rzymu i wyuczywszy się teologii, zostali księżmi, tworząc osobną kongregacyę *Braci Zmartwychwstańców*. Trzej ci duchowni, powiadał mi ktoś znający ich dobrze, należeli niegdyś do najgorszego rodzaju niedowiarków, i dopiero potrzeba było całej potęgi i gorącości przekonań religijnych Mickiewicza, aby te zbłąkane owieczki nawrócić do posłuszeństwa kościołowi rzymskiemu.

Mickiewicz dowiedziawszy się w lipcu 1833 r. że Garczyński złożony nieuleczoną chorobą, bliskim był zgonu, pojechał doń do Szwajcaryi, a ztamtąd towarzyszył mu do Awinionu, gdzie tenże dni swoje skończył 22 września tegoż roku.

„Stefan Garczyński — mówił on na lekcyi 17 czerwca 1842 r. w kolegium francuzkiem — przyszedł na świat w Księstwie Poznańskiem w tym samym roku, kiedy polskie legiony wkroczyły na ziemię ojczystą. Mając lat jedynaście gdy widział jak Prusacy, po odwrocie Francuzów i Polaków, zajęli Księstwo w charakterze zwycięzców, poprzysiągł łącznie z innymi towarzyszami, nieśmiertelną nienawiść Prusakom. Mimotego część życia przepędził między Niemcami. Oddając się nauce filozofii, przywiązał się do Hegla. Po wielu latach głębokich studiów nad wszystkiemi teoryami filozoficznemi, powziął myśl utworzenia filozofii polskiej. Rewolucya listopadowa wyrwała go z jego dumań. Po upadku Warszawy, wyjechał zagranicę. Został po nim poemat we dwóch częściach pod tytułem: *Wacława Dzieje*, najgłębszy z utworów istniejących w językach słowiańskich.

Smierć Garczyńskiego wywarła na jego umyśle wpływ potężny. Za powrotem do Paryża, zaledwie zdobył się na tyle sił i odwagi, że mógł dokończyć *Pana Tadeusza*. W listach jego od początku 1834 r. wszędzie spostrzegać się daje zmęczenie, smutek i niesmak życia.

„Wierz mi (pisze do Odyńca) oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia niema. Nieoglądać się na nikogo, tylko na siebie; mało dbać o świat i ludzi: to jest jedyna nauka, którą łatwo powtarzać, ale której ważność późno daje się czuć w całej rozciągłości... Ja tu żyję prawie samotny; z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniej ich widzę, tem lepiej mi. Przekonywam się że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, dla pustych pochwał i celów drobnych. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym i Tadeusza zaniechał, ale już był bliski końca... Zawsze w sobie troski zamykam i nikt niewie jak mi czasem żyć ciężko... Chciałbym zacząć jaką prozaiczną pracę ciągłą dla zajęcia myśli..."

Kilku emigrantów, z liczby tych, co najwięcej okazywali mu przywiązania, przypuszczali że małżeństwo, że „praca prozaiczna i ciągła" uleczyć go potrafią z mizantropijnych napadów. Mieszkała w Petersburgu młoda panienka znajdująca się, po stracie rodziców, bez żadnego sposobu utrzymania się. Była to panna Celina Szymanowska, córka Maryi Szymanowskiej pianistki słynnej w Rosyi, gdzie od r. 1824 do 1831 zostawała przy dworze Carskim tytułem nauczycielki muzyki. Mickiewicz podczas pobytu swego w Rosyi, doznawał od pani Szymanowskiej wiele przychylności dowodów; a gdy któryś z przyjaciół żywo wystawiał przed nim smutne położenie panny Celiny, i dawał mu do zrozumienia, że biorąc ją za żonę, wypłaci tym sposobem dług wdzięczności zaciągnięty względem matki; zajął się natychmiast losem młodej osoby, i dał poznać że mógłby znaleść szczęście w tym związku. Uwiadomiono pannę Szymanowską o tej decyzyi poety; przybyła niebawem z Petersburga i na d. 22 lipca 1834 narzeczony stanął z nią przed Merem pierwszego okręgu, a następnie w kościele S. Ludwika d'Antin wiecznym ślubem się połączył.

VII.

W kilka dni po tej ceremonii Mickiewicz pisał do Odyńca:

„Owóż kochany Edwardzie, trzeci już tydzień jak żyjemy z Celiną na własnem gospodarstwie. Pojmiesz, jako stary mąż, że niemiałem wiele czasu pisać do Ciebie. Rozwodzić się nad teraźniejszem szczęściem jeszcze zawcześnie; tyle ci tylko powiem, że od trzech tygodni niebyłem ani razu w kwaśnym humorze, a często czułem się wesoły i pusty, jakim oddawna niebyłem. Życz mi tylko żeby tak zawsze było. Celina też powiada że jest zupełnie szczęśliwą i cieszy się jak dziecko. Trzy tygodnie szczęśliwe: dobre i to na tym świecie!..."

Pan Bóg dał dzieci. Jako ojciec rodziny więcej musiał się troskać o rzeczy materyalne. Niezdolny do handlu literackiego, zresztą nieumiejący nie płodzić bez iskry natchnienia, zaczął szukać stałej posady i w tym celu udał się do Szwajcaryi aby się pomieścić przy jakiem kolegium.

Na d. 20 października 1838 r. pisał do żony z Vevey:

„Przyjechałem, moja Celinko, do Genewy szczęśliwie i zdrowo. W bramie miasta spotkałem Aleksandra Potockiego. Ztąd ruszyłem do Vevey do Nakwaskiego; z nim do Lausanny. Teraz opowiem tobie jak stoją interesa. Nie źle; właśnie przed moim przyjazdem kandydat do literatury łacińskiej spadł: miejsce wolne w akademii. Godzin lekcyi na tydzień sześć tylko lub siedm; pensyi około dwóch tysięcy ośmset franków. Podług tutejszych wiadomości gospodarskich za te pieniądze żylibyśmy wygodnie. Idzie o to, żeby się egzamina i próby udały. Prosiłbym ciebie żebyś na tę intencyę, poszła zaraz do spowiedzi. Szczęście także dla mnie, że Szwajcary, którzy o niczem niewiedzą oprócz ceny serów i wina, zasłyszeli jakoś o mnie i w tej chwili kiedy to piszę, odbieram wiadomość że w Genewie jest miejsce profesora *des litteratures comparées* i że ważne osoby rzeczypospolitej gadały o mnie. To miejsce byłoby jeszcze lepsze od Lausańskiego."

Ów egzamin jaki potrzeba było zdawać odbierał mu sen, i ciągle niepokoił że może przepadnie na próbie. Stanął wreszcie przed egzaminotarami z większem nierównie wzruszeniem jak kiedy studentem będąc stawał w Wilnie przed gronem profesorów. Po godzinnej *rozmowie*, prezydent komisyi egzaminacyjnej rzekł doń: „Odtąd do nas należysz panie Mickiewicz" — i tak niewiedząc nawet że był pytanym, wyszedł wyexaminowany — „Gdyby mię byli pytali ściśle — mówił potem — niewiem, czylibym wybrnąć potrafił." —

W roku 1840 rząd francuski ofiarował mu katedrę literatur słowiańskich umyślnie dlań założoną w kolegium francuskiem. Przyjął on, nie bez wahania się, tę łaskawą ofiarę. „Wiadomo księciu — pisał do X. Adama Czartoryskiego — że przed kilku miesiącami odebrałem był pytanie z ministeryum: czy przyjmę katedrę, do której fundowania i książe należałeś... Jeśli mię wezwą na katedrę *inamovible*, przyjmę, szczególniej w tym celu, aby to naukowe stanowisko obronić od spekulacyi Niemców, sprawie naszej nieprzychylnych i zapewnić je na przyszłość Polakom... Nie bez żalu jednak porzucę Lausannę.. Wiesz książe dobrze, co to jest pobyt w Paryżu i na łonie emigracyi!"

W krótkiej przemowie do swoich prelekcyi tak mówi: „Opuściłem Lausannę gdzie mię wszystko wiązało, co tylko wiązać może tułacza do ziemi obcej! przyjąłem obowiązek profesora w Paryżu, jako obowiązek sługi w sprawie Polski i ludów słowiańskich — toż w sprawie samejże Francyi." Lausańczykowie niemogąc zatrzymać go pośród siebie, przynajmniej rozstali się z nim najczulszem pożegnaniem. „Długo pamiętać będziemy — napisał dziennik: *Courrier de Lauzanne*, ten rodzaj nauczania tak poważny, pociągający, pełen szlachetnej prostoty; niemniej tę krytykę wtajemniczającą, natchnioną, w której nad analizą górowała Synteza; słowem niewyjdzie nam z pamięci ów kurs literatury łacińskiej przy którym zbiegały się wszystkie literatury, posłuszne na głos nauczyciela obeznanego i niekiedy spoufalonego z niemi; a nadewszystko odznaczającego się tak wzniosłym rozsądkiem żeby mógł uchodzić za najbujniejszą wyobraźnię; i tak czystą wyobraźnią że snadno poczytać ją za najczerstwiejszy rozsądek."

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ście śgo Antoniego ponawiałoby manifestacye, gdyby rozsądna władza w interesie Polski nieodradzała. Sfery wyższe finansowe, o! dziwy, życzliwe są sprawie polskiej. P. Pereire powiedział: La question Polonaise marche 150 lieues à l'heure". Na balu u księcia Moskwy w ostatni wtorek, pani Alfonsowa Rotszyld młoda, cudnie piękna synowa James Rotszylda chciała wcześnie opuścić bal czyli to ze znużenia czyli też dla innej jakiej przyczyny, proszono ją usilnie, żeby została, domino, które pomimo maski dobrze znane było zastąpiło oderzwi mówiąc: „Moi je defends la porte.— Vous feriez mieux de defendre la Pologne, odrzekła piękna dam. Na to półgłosem odrzekło domino „Peut être avez vouz raison." Zwracam uwagę waszą na ostatnią korespondencyę z Paryża w dzienniku frankfurtskim *Europe* zamieszczoną. Wyszła ona stąd, jeżeli się nie mylę, wczoraj i pochodzi z wyższej sfery dyplomatycznej.

P. Henri Martin, ogłosił drugi artykuł mogący służyć za dalszy ciąg obrazu margr. Wielopolskiego. Nosi tytuł: „Drugi akt tragedyi." Rzecz z wielkim talentem i energią obrobiona. Tą razą najwięcej się Prusom dostało.

Dzienniki od największego do najmniejszego przepełnione są korespondencyami i artykułami o Polsce.

Ze wszystkich części Włoch nadchodzą wieści o niepojętym zapale mas i chęci czynnego dopomagania powstaniu.

Paryż 24 lutego.

E. Odpowiedź rządu angielskiego na notę tutejszego gabinetu w sprawie polskiéj jeszcze nienadeszła. Wiadomem jest tylko, że wezwanie Francyi znalazło uprzejme i przychylne przyjęcie, lecz jak hrabia Russell wyraził się, „dalsza polityka „Anglii stanie się przedmiotem głębokiéj rozwagi „i narad ministrów." Otóż te narady trwają jeszcze. To co więc *Patrie* w wczorajszym artykule zdaje się zwiastować, to jest zgodne porozumienie się trzech mocarstw jest przedwczesnem. Anglia nic jeszcze stanowczego nie wyrzekła, do Austryi zapytanie urzędowe czyli chce dyplomatycznie zgodnie z państwami zachodniemi działać, jeszcze nie poszło. Wczorajszy telegram przyniósł treść artykułów najcelniejszych dzienników angielskich, z wybuchem niejako opinii publicznéj, która się równie gwałtownie przeciw Rosyi jak przeciw Prusom oświadcza, kwestyę polską jako europejską uważa, za odbudowaniem Polski przemawia, rząd angielski nie będzie mógł głuchym pozostać na tak głośne i wyraźne wypowiedzenie sądu opinii, będzie musiał stać się jéj posłusznym, i skłonienie się jego do wezwania Francyi wątpliwości nie ulega. Skoro porozumienie się między gabinetem londyńskim i paryskim nastąpi, oba te gabinety zwrócą się do Austryi, zaproszą ją do wspólnego działania. Mądrość rządu austryackiego i duch liberalny, który go dzisiaj ożywia, dozwalają się spodziewać, że jak odrzucił ofiarowany związek z mocarstwami wyobrażającemi teraz w Europie despotyzm, gwałt i bezprawie, tak nad neutralność i odosobnienie przeniesie połączenie się z rządami państw postępowych i ucywilizowanych, popierającemi sprawiedliwość, przemawiającemi w imieniu prawa i ludzkości.

Punktem wyjścia do porozumienia się Francyi z Anglią jest konwencya prusko-rosyjska, jest fakt interwencyi, który z oburzeniem cała Europa przyjęła. Otóż jak wczoraj pogłoski krążyły, Prusy cofają się, chcą się owéj konwencyi wyrzec, urzędownie gabinetom zagranicznym donieść, że od niéj odstępują. Książę pruski miał się spiesznie do Londynu udać, nastąpi więc usprawiedliwianie się, zabiegi i upakarzający odwrót, które wpłynąć mogą na postanowienia rządu angielskiego i w ciaśniejszych graniaach zamknąć udział, do jakiegoby się skłonił w dyplomatycznem działaniu Francyi. Jednakże choć kontrakt zawarty między Prusami a Rosyą podartym będzie, już nastąpiły fakta okazujące, że wszedł już był w wykonanie. Zatrzymanie się w przestępstwie i bezprawiu nie zmniejsza winy zamiaru. Zresztą oprócz wiadomych warunków konwencyi, są także i tajemne a może już przeniknione. Odwrót choćby zupełny już dziś za późny. Francya dowiedziała się jaką ufność ma pokładać w związkach z Prusami i Rosyą i już na chwilę nie zapomni gdzie ku niéj wieczna nie przyjaźń, gdzie wierna przychylność. Tak nie zapomni już i nie opuści swoich dawnych a nieszczęśliwych sprzymierzeńców, jak się *Constitutionnel* wyraził.

Sprawa polska stała się dziś kwestyą europejską. Przyznają to wszystkie publiczne organa Anglii i Francyi. Rząd Cesarza Napoleona stawił ją na porządku dziennym, rozsądzenia jéj odroczyć nie dozwoli. Lecz rodzaj i zakres działania jego w téj sprawie zależy od zgodnego nachylenia się do jego widoków dwóch mocarstw z któremi porozumienia się poszukuje, i od dalszych w Polsce wypadków. Trwanie, rozszerzenie powstania, przystąpienie czynne do niego wszystkich klas ożywionych czystym patryotyzmem, odjęcie mu nawet najmniejszych pozorów ducha rewolucyi europejskiéj, walczącéj za mrzonkami teoryi, nie zaś „pro aris et focis" wyrzeczenie się środków przez nią zalecanych, oznaczy nie wątpliwie, stanowczo charakter i miarę rozbudzonego uczucia Europy, i postępowania Cesarza Napoleona.

Ażeby kwestya polska stała się w zupełności nietylko kwestyą ludzkości, ale zadaniem politycznem, potrzebują mocarstwa rękojmi od dzisiejszego ruchu, które daje dotąd, i których dawać nie przestanie, lecz które jeszcze wyraźniéj i powszechniéj objawić się i stwierdzić powinny. Rękojmi tych dostarczyć musi z jednéj strony sprężystość i dzielność, z drugiéj zacność i rozsądek narodu.

Z ministerstwa wojny wyszły rozkazy do prefektów, aby natychmiast nadesłali listy konskrypcyjne. Zwykle przedwstępne rekrutacyjne czynności odbywają się przy końcu maja, w tym roku, i to w téj chwili na drugą połowę marca naznaczone zostały. O dwa miesiące więc wcześniéj sto tysięcy nowych wojowników stanie w szeregach francuskich. Dyplomatyczne usiłowania poparte zostaną wszelką gotowością do silniejszego wystąpienia.

Petycya do senatu w sprawie Polski przygotowaną została, przez przedniejszych ludzi z wszelkich stronnictw, którzy w tym razie w zupełnéj znajdują się zgodzie. Pierwszy na niéj podpis położył dziś pan St. Marc Girardin, po nim ks. Daguerry, proboszcz Magdaleny, O Graitry, p. Cochin, dalsze a liczne podpisy pójdą za temi.

Wiedeń 27 lutego. *Const. öster. Ztg* zajmuje się w artykule wstępnym sprawą powtórnego odroczenia sejmu galicyjskiego. „Wiadomość o tem odroczeniu, pisze przytoczony dziennik, sprawi powszechną niespodziankę, tak jak nam sprawiła, którzy donosiliśmy jeszcze przed kilkoma dniami, że to nie nastąpi a donosiliśmy to z pewnego źródła. Dotąd ani w zachowaniu kraju ani sejmu nic nie zaszło coby usprawiedliwiało ten środek, który ani dla kraju ani dla państwa nie może być korzystnym. Szereg urządzeń pozostaje tu do załatwienia, która konstytucyjnie tylko w drodze ustaw krajowych załatwionemi być mogą, a które za warunek służyć muszą do zaprowadzenia niejednej ustawy państwa. Wszystko to znów jest teraz w zawieszeniu. Nie braknie na domysłach w celu wytłomaczenia tego kroku, a jesteśmy przekonani, że sam rząd nie uczynił go z radośnem sercem; mniemamy jednak, że się nie mylimy jeśli ten bez wątpienia niemiły środek pojmiemy w związku z stanowiskiem, jakie rząd w obec nieszczęsnych wypadków w Polsce zająć postanowił." — Artykuł określa potem to stanowisko rządu, dotąd dobrze już znane: niepopierania i wzbraniania wszelkiego udziału w powstaniu z zachowaniem tego wszystkiego, czego w podobnych razach wymaga ludzkość, religia i wzgląd na uczucia mieszkańców Galicyi związanych najściślejszemi i najżywotniejszemi węzłami z Królestwem Polskiem. To stanowisko trudnoby było zachować rządowi w obec sejmu, powiada w mowie będący artykuł; zwłaszcza kiedy dziennikarstwo całego świata już przemówiło, kiedy parlamenty w Londynie, Turynie i Berlinie a ciała prawodawcze w Paryżu już przemówiły za Polską albo przynajmniej nigdzie przeciw niej. Czyż możnaby więc żądać po Polakach w Galicyi, po tych którzy najbliższych krewnych mają w szeregach walczących i ginących, ażeby w sejmie lwowskim radzili o drogach i ustawie gminnej, a zamilczeli o tem, co porusza ich serce i duszę, w skutek czego pęka im serce? Czy mogliby oni sami powstrzymać się w granicach, kiedy z serca przepełnionego same słowa do ust się cisną? A do tego jeśli serce zranione bólem; czyż można zaręczyć za nie, aby usta nie zalały się żółcią?

Pomimo to rząd, jak sądzi artykuł, nie mógł dopuścić, ażeby sprawy tej dotknięto w sejmie, bo byłoby to niebezpieczną precedencyą dla innych sejmów, bo w takim razie sejm w Lincu mógłby kiedyś poruszyć kwestyę niemiecką, tryesteński włoską, a praski według zdania artykułu nawet wschodnią. (!)

O ile zestawie nie stosunku sejmu lowskiego do wypadków w Królestwie Polskiem ze stosunkiem sejmu praskiego do sprawy wschodniej wytrzymać może krytykę, zostawiamy do rozstrzygnienia artykułowi w chwili spokojniejszej, a przypomniemy mu tylko, że i Rada państwa mieszała się w sprawę niemiecką, chociaż znaczna część nawet samej szczuplejszej Rady z Frankfurtem wcale w żadnym nie stoi związku.

W końcu twierdzi artykuł, że powtórne odroczenie sejmu nastąpiło z tego powodu, ażeby rząd strzegąc praw swoich nie był zmuszonym do wystąpienia przeciw uczuciom ludności polskiej, w razie, gdyby sejm wyszedł był po za zakres czynności swoich.

Gen. Korrespondenz dowiaduje się z telegramu z Warszawy jej udzielanego, że dowodzący w Lubelskiem jenerał Chruszczew do 24go b. m. żadnej nie miał wiadomości o przekroczeniu granicy austryackiej pod Ulanowem. Z czego się pokazuje, że chociaż faktu nie zaprzeczono, przekroczenie nie nastąpiło z nakazu wyższej władzy wojennej, lecz jest tylko uchybieniem, którego się dopuściły organa podrzędne.

Scharf. Korrespondenz donosi, że jeszcze w ostatnich dniach Rosya czyniła kroki, aby Austryę skłonić do przystąpienia do rosyjsko-pruskiej konwencyi. Miało się to stać w drodze pomijającej bezpośrednie komunikowanie się gabinetów.

Królestwo Polskie.

Donieśliśmy już o krwawych dwóch utarczkach w północnym rogu Kaliskiego w okolicach Włocławka, pod Krzywosączem 19go t. m. i Nową Wsią 20go t. m., utarczkach z przeważnemi dziesięćkroć siłami rosyjskiemi stoczonych, które jakkolwiek nie mogły być wśród takich okoliczności pomyślnemi, nie skończyły się jednak rozbiciem oddziałów, jak to kłamliwie raporty rosyjskie głoszą. O tych samych dwóch bojach zamieszcza szczegółowsze doniesienie jeden z dzienników wielkopolskich w liście korespondenta z tamtej okolicy, który tu prawie w całości podamy, czyniąc uwagę, iż korespondent przez zapomnienie nie zamieszcza dat tak tych dwóch utarczek, w których miał być, jak korespondent przedstawia, obecnym jen. Mierosławski, a nawet nie podaje dat potyczek wcześniejszych stoczonych przez Mielęckiego, który w tamtych stronach oddział polski sformował. Korespondent dziennika wielkopolskiego pisze:

„*Z Kongresówki* (*z Kaliskiego*) *25 lutego.* Miasta Przedecz i Brdów, które przedzielają jeziora, lasy rządowe i lasy do dóbr Izbica należące, były pierwszym teatrem wojny podjazdowej (w tej stronie kaliskiego, P. R.); w Przedeczu bowiem zabrał oddział powstańców materyał wojenny nieprzyjacielowi (moskalom), wziąwszy do niewoli 10 żołnierzy i jednego podoficera, a postąpiwszy do wsi Ciepliny, na drodze pomiędzy wspomnionemi dwoma miastami, atakowacy przez nieprzyjaciela przyjął bitwę pod dowództwem p. Mielęckiego i Moskali rozproszył, ubiwszy im około ośmdziesięciu ludzi. Ze strony powstańców zginęło w tej potyczce 18 ludzi, a 6 ranionych. Ośmielony dowódzca powodzeniem, zebrawszy 1000 strzelców i kosynierów, włącznie z oddziałem konnicy, sformował się w lasach rządowych Osuwiec, pomiędzy miastami Przedecz, Brdów i Izbicą położonych, i wyruszył ku północy przez kolonią Lipiny, zająwszy bór do wsi Mostek należący, gdzie przenocował; o świcie zaś party przez nieprzyjaciela, rozpoczął marsz i następnie zajął bory lubstowskie pomiędzy Ślesinem a Sompolnem położone. Z tego to punktu zwróciwszy się w prawo, przeszedł przez Sompolno traktem na północ idącym do Piotrkowa-Żydowskiego, maszerując przez wieś kościelną Bytoń, Witowo, do miasta Radziejewa. Dowiedziawszy się dowódzca oddziału polskiego (Mielęcki), o pobycie jenerała Mierosławskiego pod wsią Krzywosądzem o milę powyżej Radziejewa, pomaszerował w tym kierunku dla połączenia się z ostatnim.

„Jen. Mierosławski miał przy sobie około 100 ludzi i kilku oficerów z nim przybyłych. Atoli, zanim się oddział polski z nim połączył, nieprzyjaciel szczupły zastęp jego atakował znacznemi siłami, mając około 1200 ludzi; w której to rozprawie poległo 24 do 28 ludzi z strony polskiej, a pomiędzy nimi kilku zdatnych oficerów, moskali zaś 90. Co dowódzcę oddziału polskiego (Mielęckiego) spowodowało do marszu na Krzywosądz, a mianowicie: czyli ruch ten uskutecznił z rozkazu jenerała dla zrobienia dywersyi lub też połączenia się z nim, nie można dziś przesądzać, dość na tém, że po walce Moskali z jen. Mierosławskim, dywersya ta była już spóźnioną, a to jak mówią, przez przydłuższe oddziału zatrzymanie pomiędzy miastem Radziejewem a wsią Płowce, dla czego podobno oddział polski, na wysokość Krzywosądza na czas przybyć nie mógł, a Moskale uprzednio w przemagającéj sile szczupły ale świetny zastęp jen. Mierosławskiego atakowali, i po dwugodzinnéj zaciętéj walce przerzedzili. Po boju więc połączył się Mielęcki z pozostałym oddziałem Mierosławskiego, który zwróciwszy się nad granicę pruską, przeszedł poniżéj Radzejewa i poszedł pomiędzy Piotrkowem Żydowskiem a Skolskiem o 5 wiorst od Gopła pod Nową Wsią. Nieprzyjaciel (Moskale) tymczasem wzmocniony do liczby 4000, wysunąwszy się nagle z przyległych lasów, a w części bez żadnéj broni siecznéj i palnéj, przybyłych powstańców, których około 1500 było, a to właśnie w momencie, kiedy fatum powiodło na moment dowódzców polskich do przyległego o 300 kroków dworu w Nowéj Wsi. W czasie tego jeden z dowodzących oddziałem kosynierów przy okrzyku hurra! rozkazał atakować piechotę rosyjską jeszcze w zbyt wielkiéj odległości maszerującą. Nieprzyjaciel rozpoczął przeciw postępującym silny ogień karabinowy, w skutek czego jenerał śpiesznie przybywszy na plac boju, widząc przemagające siły, natychmiast rozkazał odwrót na kraniec lasu, aby przez to wstrzymać postępującego z 3ch stron nieprzyjaciela; ale pomimo osobistych wysileń jen. Mierosławskiego, powstałe zamięszanie w oddziale kosynierów, w złe nawet kosy zaopatrzonych a w części bez kos będących, powstrzymać się już nie dało. Powstańcy parci przez Moskwę na Gopło, w tym punkcie gdzie odnoga jeziora nie jest szerszą nad 150 kroków, dopadli promu, którym część przeprawiła się na drugą stronę jeziora, reszta zaś, szczególniéj kawalerya poszła wpław. Przy téj przeprawie przez Gopło, dwóch strzelców naszych zatonęło. Działo się to w punkcie o 3 tylko wiorsty od Skulska. W téj potrzebie zginęło najwięcéj kosynierów, strata jednakże w ogóle nie przenosi liczby 40, a strzelcy nasi celnemi strzałami z po za drzew i sążni na krańcach borków poustawianych, o raz więcéj Moskali położyli, i przez to, o ile możności, przyczynili się do ocalenia reszty oddziału. Po téj ciężkiéj próbie zebrał i sformował oddział polski w liczbie około 500 ludzi, i wziął dyrekcyą na Kleczew.

„Zapewniono nas, że w napadzie wspomnionym pod Nową Wsią zginęli młodzi obywatele Bielicki i Lemański, a Stokowski do niewoli zabranym został.

„Raport więc warszawski *Dz. Pow.* z dnia 23 lutego, że jen. Mierosławski uciekł, a korespondencya jego zabrana, należy do rzędu bajek."

— *Donau-Ztg* z 27go t. m. zawiera artykuł p. n. „Powstania polskie w 1831 i w 1863 r. Porównanie". Artykuł ten, będący początkiem całego szeregu artykułów, zdaje się tchnąć dobrą wolą i dobremi chęciami, o ile z pierwszej części sądzić możemy, w której mówi o powstaniu w 1831 r.; lecz w krótkiem swem wspomnieniu popełnia wielkie błędy, i okazuje nieznajomość dziejów tego powstania. I tak np. Piotra Wysockiego, który tak ważną odegrał rolę w 1831 r., i jako pułkownik wzięty został do niewoli przy szturmie Warszawy, bierze za jedno z jenerałem Józefem Wysockim o wiele młodszym od poprzedniego. Mylnie także zupełnie przypisuje dyktatorowi Chłopickiemu projekt zreorganizowania wówczas armii przez utworzenie nowych batalionów, szwadronów i całych pułków, w którychby jednak kadry sformowane były ze starych żołnierzy, a wypełnione młodym żołnierzem powołanym do broni; projekt ten bowiem podał jen. Chrzanowski a odrzucił go dyktator Chłopicki niechcąc, jak twierdził unosząc się zgubną teoryą, mieszać ruchawki ze starym żołnierzem, tak iż dopiero po ustąpieniu Chłopickiego z dyktatury, rząd plan ów formacyi nowych pułków przyjął. Autor robi także szefem głównego sztabu Dębińskiego, gdy tymczasem jak wiadomo szefem sztabu był raz jen. Prądzyński, drugi raz jen. Chrzanowski. Zobaczymy czy dalsze artykuły pisane będą z większą znajomością rzeczy.

Prusy.

W wieczornem wydaniu *National Zeitung* czytamy korespondencyę z prowincyi pruskiej następującej osnowy: „Jeśli się nie mylę w pańskiem dzienniku poruszono niedawno niemiłe pytanie, czy wolno rządowi rosyjskiemu, całą męską ludność w Królestwie Polskiem poczytywać za popisową, a na podstawie takiego oświadczenia domagać się wydania każdego Polaka który schronił się na ziemię pruską, jako zbiega popisowego. Niezawodnie wolno to rządowi rosyjskiemu. Albowiem urzędnik rosyjski „do odbierania zbiegów przeznaczony", a jako taki władzom pruskim „wymieniony", potrzebuje tylko posłać „votę rekwizycyjną" a w niej zamieścić nawet kłamliwe doniesienie, że osoba, którąby chciał mieć w swych rękach, jest zbiegiem popisowym, a władze pruskie obowiązane są do jej wydania na mocy konwencyi kartelowej z 27go lipca 1857.

Czy doniesienie rosyjskie jest prawdziwem i czy zarekwirowany jest Rosyaninem, Polakiem albo nawet cudzoziemcem w Rosyi osiadłym, władza pruska dochodzić nie potrzebuje. Musi ona każdego człowieka, którego jej za zbiega podano, chociażby powątpiewała o prawdziwości rosyjskiego twierdzenia, wydać władzy rosyjskiej, jeśli (według artykułu 3go) „od czasu (domniemanej) dezercyi albo (domniemanego) wychodźtwa „indiwiduum" tej kategoryi nie upłynął przeciąg dwuletni" albo jeśli indiwiduum, o które chodzi nie jest pruskim poddanym, albo jeśli nie ma jeszcze odsiadywać kary więzienia. Artykuł tyczący się tego punktu tak opiewa: „Wątpliwości, jakieby zajść mogły o prawdzie którejkolwiek okoliczności podanej w piśmie rekwizycyjnem, prócz wypadków w artykule 3cim przytoczonych, nie mogą stanowić podstawy do odmówienia wydania." Nawet na interesa poddanych pruskich nie można mieć względu według artykułu 14go. „Jeśli takie indiwiduum, opiewa ten artykuł, przyjęło względem osób prywatnych zobowiązania, których wypełnieniu przeszkodziłoby wydanie go, „albo znajduje się „w skutek zaciągniętych osobistych zobowiązań" w areszcie osobistym", to i te okoliczności wcale nie uwalniają od obowiązku natychmiastowego wydania reklamowanego indiwiduum." — Zaprawdę byłoby raz na czasie, ażeby Izba poselska zajęła się zbadaniem sprawy, czy o osobach, które przecież do opieki praw pruskich mają prawo, tudzież czy o stosunkach majątkowych obywateli pruskiego państwa, godzi się w taki sposób, bez ustawy, tylko w skutek prostej konwencyi kartelowej podobne wydawać postanowienia. Nie wątpię że tu właśnie nadarza się wypadek, gdzie Izby mogą roztrząsać czy konwencya ta wymagała według artykułu 48go konstytucyi ich przyzwolenia, albo czy w ogólności należy do kategoryi „należycie ogłoszonych królewskich rozporządzeń", na których „prawomocnością" zastanowić się, miałyby Izby prawo według art. 106go.

W tym samym liście dotyka korespondent strony nieprawnej zaaresztowania w Toruniu i wydania w ręce rosyjskie przejeżdżających Polaków, a dowiodłszy, że czyn ten władz pruskich sprzeciwia się nawet samej konwencyi kartelowej, kończy list ten słowy: „Jest to obowiązkiem każdego obywatela pruskiego, gdzie mu się tylko do tego nadarza sposobność, sumiennie dochodzić czy władze pruskie dopełnieją przynajmniej warunków przez samą konwencyę kartelową przepisanych."

Za przykładem kupców szczecińskich poszli i starsi berlińskiego bractwa kupieckiego i uchwalili przesłać memoryał do ministerstwa stanu i handlu przedstawiający szkody na jakie w razie wykonania konwencyi narażony byłby handel pruski w ogóle a stolicy w szczególności. Prócz tego wykazuje memoryał, że po dziśdzień cierpi handel pruski na wcieleniu rzeczypospolitej Krakowskiej do Austryi.

— Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej w dniu 26ym b. m. rozpoczęły się rozprawy nad rezolucyą w kwestyi polskiej. Obecni ministrowie: Bismark, Selchow, Mühler, Bodelschwingh i Eulenburg; trybuny zapełnione.

Poseł Bonin wnosi poprawkę podpisaną przez członków z frakcyi lewego środka, Vinckego stowarzyszenia parlamentarnego i środka następującej osnowy. „Izba poselska raczy uchwalić zformułowanie rezolucyi przez komisyą wniesionej, w następującej formie: „Interes Prus wymaga, ażeby rząd królewski w obec powstania, które wybuchło w Królestwie Polskiem, ograniczył się tylko na środkach potrzebnych do zabezpieczenia granicy pruskiej, żeby unikał wszelkiego poza to sięgającego wmieszania się, a zbrojnym żeby nie pozwalał wchodzić na terytoryum pruskie bez równoczesnego ich rozbrojenia."

Poprawka Vinckego brzmi: Interes państwa pruskiego wymaga, ażeby rząd w obec powstania w Królestwie Polskiem, niepozwalał na wkraczanie wojska rosyjskiego w celu ścigania powstańców na terytoryum pruskiem."

Jako mowcy zapisali się za wnioskiem Komisyi: Roens, Becker, Twesten, Hennig (z Brodnicy), Duncker, Behrend (z Gdańdka), Waldeck, Unruh, Schulze-Delitsch, Reichensperger (z Beckum), Carlowitz. Przeciw wnioskowi Komisyi: Gottberg, Benghem, Saenger, Vincke, Bonin, Roepell (z Oleśnicy), Virchow, Assmann, Simson.

Sybel jako sprawozdawca zagaja rozprawę uzasadnieniem wniosku komisyi: Stanowisko Prus względem powstania w Polsce zupełnie różni się od rosyjskiego. Pierwszy podział Polski oswobodził Niemców w Prusiech zachodnich. Za niesprawiedliwość wtórego i trzeciego podziału dobrześmy odpokutowali w 1806—1813. Poznańskie posiadamy nie na podstawie owych podziałów, jeno w skutek traktatu wiedeńskiego. Mamy nienaruszalne (?) tytuły prawne posiadania części polskich, które dzierżymy; a posiadania nie nadużywaliśmy. Tem bardziej zastrzedz się musimy przeciw polityce, która bez przyczyny odrzuca wszystkie korzyści tego stanowiska, która bez przyczyny 500 mil kwadratowych naszego kraju oddaje na pastwę okropnościom barbarzyńskiej wojny; która powstanie w lasach polskich tlejące podnosi do kwestyi europejskiej i na nas zwala odpowiedzialność za postępowanie rosyjskie; która Austryi toruje drogę do związku z mocarstwami zachodniemi; która stotysięcy poświęca na krucyatę konserwatyzmu, a sama nie posiada środków do dostatecznego wynagrodzenia weteranów z wojen o naszą wolność; przeciw polityce, która przeznacza te środki nie zapytawszy się nawet sejmującej reprezentacyi kraju a tem samem dowodzi, że ani żyć ani umierać nie może bez naruszenia prawa krajowego. Przy braku materyału co do polityki pruskiej komisya żadnej innej powziąść nie mogła uchwały. Mowca dotyka potem umowy kartelowej, której prawomocność w wątpliwość podać należy ze względu na artykuł 48my ustawy konstytucyjnej. Stosunki na które się uskarżamy, z umowy wywieść się dadzą. Zastósowania umowy tej do dotkniętych teraźniejszym polskim poborem niedopuściłby rząd po ludzku usposobiony; umowa byłaby *contra bonos mores*, a tem samem żadną. Artykuł 16ty sprzeciwia się teraźniejszej konwencyi; albowiem według niego powinny tutejsze władze przytrzymać zbiegów, a podług art. 18go wojsko rosyjskie obowiązane stanąć na granicy i tylko jednego naprzód wysłać żołnierza. Konwencya znosi więc ową umowę. To są postępy reakcyi z r. 1857. Zachowaniem naszem powinniśmy je uczynić niemożliwemi. Jeżeli adres przedstawił stronnictwo reakcyjne jako mniejszość interesom państwa obcą, to właśnie tu faktyczny na to dowód. Pojmuję możliwość stanowiska, które w odbudowaniu Polskiego Królestwa widzi dla Prus niebezpieczeństwo; pojąłbym to, jeśliby w takim razie pruski mąż stanu wszedł w związek ze wszystkiemi mocarstwami europejskiemi a Izbę wezwałby do współdziałania. Ale tego wszystkiego nie uczyniono; postąpiono sobie tak, jak gdyby żadnego innego mocarstwa nie było. Burke był raz powiedział, że nie masz nic niebezpieczniejszego, jak kiedy wysoka polityka naśladuje mleczarkę w bajce. Z oddziałów powstańczych może powstać armia polska; może ona zalać Polskę i Wołyń; może odbudować państwo polskie; może dobywać Gdańska; a na podstawie tych możliwości robi polityka pruska skok rozpaczy i wgrzęza w głębsze bagna anieżeli polskie. Tak prędko nie odbuje się państwo polskie. Należy więc nietylko rozważać pytanie czyli, ale również i to: jak i kiedy. Z wypadków polskich mogą się rozwinąć wszystkie możliwe, korzystne i szkodliwe wypadki; dla tego polityka niemieszania się jedynie jest właściwą. Komisya w konwencyi nie może się dopatrzeć ani honoru ani korzyści; widzi ona tylko niezaszczytny odwrót albo nieobliczone niebezpieczeństwa i to w takiem położeniu państwa jak dzisiejsze! Nie widzimy wprawdzie żadnych wprost praktycznych skutków, ale powinniśmy zrobić to, co do nas należy, przestrzedz rząd, a jeśli pozostanie na swej drodze, protestem uroczystym w obec Europy odłączyć się od jego polityki.

Poseł **Gottberg**. Według mowcy rezolucya jest wotum nagany, zanim wyjaśnione są stosunki faktyczne, zanim wiadoma jest treść konwencyi. Izba nie powinna się mieszać w politykę zewnętrzną szczególniej w chwili kiedy polityka jest w toku; w takim razie nie należy pomnażać rządowi kłopotów. Mowca głosuje przeciw rezolucyi głównie dla tego, że stawia rząd rosyjski na równi z powstańcami, przez co wyraża sympatyę powstańcom; tymczasem między Polakami a rewolucyą jest solidarność; dowodem tego 1848, dla tego trzeba się mieć na ostrożności przed powstaniem polskiem. Rząd dobrze robi zabezpieczając granice; Poznańskie łatwo może być wciągnięte do współudziału. Państwa polskiego nie życzyłby mowca Prusom jako sąsiada, bo zwracałoby oczy na Poznań, Prusy zachodnie na Gdańsk i morze. Zapobiedz takiej ewentualności jest obowiązkiem rządu. Mowca jest przeciw rezulucyi, bo nie dzieli nieufności, jaką rezolucya względem Rosyi wypowiada. Rosya to sprzymierzeniec pruski z 1813—1815, z którym 50 lat żyło się w przyjaźni; a mowca cieszy się, że rząd nie zważa na liberalną prasę i że to robi, czego potrzeba do stłumienia powstania. Rezolucya jest nowym środkiem opozycyi wcelu postawienia rządu w złem świetle; rezolucya sympatyzuje z rewolucyą; niemieccy posłowie podpisali interpelacyę Kantaka, czego mowca pojąć niemoże; a mowa Waldecka przypomina czasy zgromadzenia narodowego z r. 1848; rezolucya oświadcza się w zasadzie za rewolucyą przeciw prawowitemu rządowi; a tymczasem tron pruski stoi na prawie i prawowitości; a w Prusiech panuje zasada: „Prawo wyższe od władzy" (!)

Poseł **Roenne** rozbiera najpierw podział Polski i postępowanie od owego czasu rządu rosyjskiego z Polakami, które na równi stawia z postępowaniem dawniejszego rządu neapolitańskiego. Naówczas zerwały wszystkie państwa, nawet legitimistyczne, stosunki z Neapolem. Jest to rzecz niesłychana, że to dopiero przez Londyn i Paryż dowiadujemy się o treści konwencyi. Uwaga, że nie naszą rzeczą mieszać się do polityki zewnętrznej, należy do stanowiska przedawnionego, z któregośmy zeszli od czasu jak mamy konstytucyę. Małe stronnictwo stojące u steru działało wspólnie nie tylko z rządem rosyjskim, ale i z partyą reakcyjną rosyjską, działającą przeciw dobrym usiłowaniom Cesarza. Chce ona zrobić próbkę świętego przymierza. Nie żądam polityki na sympatyi opartej, jeno polityki interesów. Z tego stanowiska interesów pruskich wyjaśnia dalej mowca kwestyę w mowie będącą. Teraźniejszej Rosyi nie obawia się, ale Rosya po przeprowadzeniu reform może się stać kolosem o żelaznych nogach, a Prusom stać się niebezpieczną. Naród nasz się rusza; stan kupiecki już wystąpił, z czego się mowca cieszy. Kiedy Kraków wcielono do Austryi, urząd handlowy dowiedział się dopiero o dokonanym czynie, i obliczyć mógł tylko swe szkody. Sądzę, że teraźniejszemu ministrowi handlu to samo się wydarzyło. Mowca wspomina o konwencyi kartelowej. Wydanie przyjeżdżających Polaków jest właściwie ich odstawieniem, ponieważ nie mogło być żadnej rekwizycyi. Konwencya kartelowa sprzeciwia się prawu narodów i w ogóle ostać się nie może pod względem prawnym. Musimy więc protestować przeciw wszelkiemu postępowaniu na podstawie konwencyi kartelowej przedsięwziętemu. Woła to o pomstę do nieba, że się zobowiązano wydawać politycznych zbrodniarzy, których nie wydajemy sprawiedliwości, jeno zemście. Nie powinniśmy spocząć, dokąd nie odwiedziemy rządu od polityki, która uchybia interesowi państwa i dynastyi, a nawet ich bytowi zagraża. Jeżeli co zasługuje na nazwę „opozycyi wiernej JKMości", to właśnie obecne rozprawy."

Poseł **Roepell** (z Oleśnicy) przedstawia postępowanie rządu w kwestyi, który odmawia objaśnienia Izbie w sprawie dotykającej najważniejszych interesów. Z odpowiedzi na interpelacyę Kantaka dowodzi mowca, że rząd zobowiązał się do pomagania Rosyi w stłumieniu powstania, a zatem przeszedł tem samem na pole polityki interwencyjnej, do czego wcale nie miał obowiązku. Polski nawet na podstawie 1815 r. już niema; na jej miejscu jest despotyzm rosyjski, posuwający się tak daleko, że odjął narodowi oświatę, usuwając wszelkie wyższe zakłady naukowe, to co najgorszego uczynić może rząd, jeśli w swych celach przytłumia oświatę. Aleksander wszedł na inną drogę; chciał przez reformy pozyskać Polaków. Ale celu nie osiągnął, bo w Polsce wiedzą, że ostatnim celem polityki reform jest najściślejsze stopienie Polaków z Moskalami. Dla nas jest to rzecz ważna wiedzieć, że taka polityka nie ma w Polsce zwolenników. Niewiadomość tylko może nam grozić panslawizmem; Polacy są właśnie najsilniejszymi przeciwnikami panslawizmu; a tylko polityka rosyjska jest panslawistyczną. Czyż mamy popierać mowskiewskie plany Wielopolskiego i krwią naszą i mieniem wzmagać potęgę Rosyi, która nas uciska. Bezpieczeństwu Prus zagraża tylko większa potęga Rosyi w Polsce. Już na kongresię wiedeńskim widzieli to pruscy politycy, ale naówczas poddać się potrzeba było konieczności, lecz teraz przyczyniać się do pomnożenia własnego niebezpieczeństwa, jest polityką dla mnie niepojętą. Nie przypuszczam planu wciągnienia Poznańskiego do powstania; byłoby to nierozumem, zaczepiać naraz Rosyą, Prusy i Austryą. Czy udzielna Polska niebezpieczniejszą dla Prus jest od silnej Rosyi, zależy to od przyszłych wypadków. Jeśli sprawa ta nie jest dojrzałą, to moralne podstawy polityki zyskują podwójną wagę. *Świadomość narodowa jest od 1815 dźwignią wszelkich postępów. Polacy także są narodem; czy możemy temu zaprzeczyć w obec tyluwiekowej historyi, która prócz wad tyle najświetniejszych czynów ma do wykazania? Naród taki nie umiera, a któż może mu brać za złe, że nie chce umrzeć, że chce odzyskać swą niepodległość. Powiadają, że Polacy niezdolni do utworzenia państwa. To samo mówiono i o Włochach, a przecież fakt zaprzeczył temu.* Potrzeba więc neutralności, a jej zasada wyrażona najlepiej w sformułowaniu Bonina. Zresztą czy przyjętą będzie poprawka Bonina, czy wniosek komisyi, interes i prawo żądają takiej polityki. Mowca kończy słowami: „*Discite iustitiam moniti*".

Minister **Eulenburg** utrzymuje, że nieraz były już wypadki, w których rządy zawiadamiały obce gabinety o konwencyi, której nie przedkładały własnym Izbom; przez co jednak nie chce powiedzieć, że obecnie uczynił tak samo rząd pruski. O konwencyi kartelowej mówi minister, że jest ona prawem obowiązującem, które szczególniej w tym razie wykonywać należy. O domniemanem wydaniu czterech Polaków doniesiono ministrowi, że dla tego zaaresztowano ich na dworcu Toruńskim, ponieważ nie mieli legitymacyi, jeno stare wyszłe rosyjskie paszporty. Polaków tych nie wydano

jeno stósownie do § 3 konwencyi kartelowej z 1857 wydalono za granicę rosyjską. (Oznaki niezadowolenia).

Poseł Becker: Nie szukaliśmy tych rozpraw; rząd nas w nie popchnął odmówiwszy nam potrzebnych objaśnień. Odkąd ofiarowano rosyjskiemu namiestnikowi mienie i krew pruskich poddanych na cele rosyjskie, nie możemy milczeć i to we własnym a nie polskim interesie. Przed stu laty, z pokojem Hubercburskim rozpoczęły się pogwałcenia Polski. W pierwszym podziale Prusy odebrały (!) to, co Polska zdobyła była na zakonie niemieckim (Krzyżackim). To co nadto w drugim i trzecim stało się podziale, jest dla Prus bardzo fatalnem. Konstytucya polska z 1793 była dowodem, że polscy mężowie stanu stali wówczas wyżej nietylko od naszych ówczesnych ale nawet od naszych dzisiejszych mężów stanu. Prusy zagwarantowały owę konstytucyą przymierzem zaczepnem i odpornem, a kiedy Rosya wkroczyła, niedopełniły przyrzeczonej gwarancyi. Lewy brzeg Renu niebyłby stracony, gdyby nie drugi podział Polski, a 1806 Prusy nie byłyby poniosły tej klęski, gdyby wielka część ich posiadłości i ich armii nie była polską, która po za armią pruską podniosła się do walki. Mowca podaje dalszy historyczny rozwój stosunków pomiędzy Prusami a Polską aż po r. 1815; przedstawia gwarancye dane Polskiej narodowości w traktacie z 1815, a zarazem zupełne nieuszanowanie jej ze strony Rosyi. Rząd pruski potakiwał tym wszystkim rosyjskim gwałtom, nawet wbrew własnemu interesowi; dowodem tego zamknięcie granic i konwencya kartelowa. Jest więc rzeczą narodu pruskiego i Izby poselskiej przypomnieć wykonanie traktatów z 1815, przypomnieć o tem, że zniszczenie udzielnego państwa polskiego jest zbrodnią popełnioną na pokoju europejskim, że popieranie Rosyi, dokąd nie powróci do traktatu z 1815 jest przeciwne interesowi Prus. Jeżeli Polacy domagają się pruskich posiadłości, to nie można się dziwić temu idealizmowi narodu, który nie ma politycznego bytu; niechnoby pozyskali przynajmniej początki bytu państwowego, to tyle będą mieli w rzeczywistości do czynienia, że nie będzie czasu myśleć o idealizmie. Niemcy nie nie ustąpią ze swych posiadłości; ale żadne z plemion niemieckich nie powinno stać na równi z tymi, którzy Polskę wymazali z karty, i którzyby ją jeszcze uciemiężać chcieli; owszem jest to interesem narodu niemieckiego ażeby istniała udzielna Polska. Z powodu, że ministeryum odmawia nam wszelkiego wyjaśnienia, musimy protestować przeciw temu co zaszło od 15go stycznia. Oświadczenie to winniśmy także prowincyom zachodnim, ażeby im pokazać, że niechcemy powrotu polityki takiej, która przed 70 laty przyczyniła się do tego, że prowincye zachodnie dostały się w ręce Napoleona.

Prezes ministrów Bismark pozwala sobie zrobić krótki pogląd na dotychczasowe traktowanie kwestyi. Że posłowie polscy objawili przy tej sposobności antipruskie tendencye, nie dziwiło go to, jeno to, że posłowie pruscy do nich się przyłączyli (silne zaprzeczenie). Tłómaczy to chorobą Niemców entuzyazmowania się dla cudzych narodowości (śmiech). Wyrzucano rządowi jego milczenie, ale nagła kwestya je nakazywała. Parlament angielski byłby przeszedł do porządku dziennego (żywe zaprzeczenie). Życzyłbym, żebyśmy mieli angielski parlament, naówczas przyślibyśmy do stanu, jaki jest w Anglii (wzmagające się poruszenie). Chciałbym był, żebyście panowie poszli byli za przykładem Izby niższej angielskiej; ale interes stronnictwa nie szedł u panów równolegle z interesem kraju. Poseł z Bielefeld (Waldeck) porównał ściganie rezerw z tem co rząd heski robił w zeszłym wieku (wielki niepokój), poseł z Elbląga (Unruh), którego nazwisko wiąże się z uchwałą odmówienia podatków w r. 1848, groził odmówieniem środków do obrony kraju (zaprzeczenie). Cieszę się, że Izba ma jeszcze uczucie oburzenia (burzliwe przerwanie; wzywanie do porządku).

Wiceprezes Behrend przerywa ministrowi, którego uwagi nie należą do rzeczy.

M. Bismark mówi dalej: Powtarzam, poseł, którego nazwisko przypomina odmówienie podatków, objawił zamiar uczynienia kraju bezbronnym (niezmierne poruszenie).

Wiceprezes. Jeżeli p. prezes min. tak dalej mówić będzie, to muszę mu głos odebrać.

M. Bismark: Odmawiam prezesowi prawa do tego. Siedzę tu z rozkazu króla, a nie na podstawie regulaminu (poruszenie nie do opisania— głosy za odroczeniem).

Wiceprezes. Regulamin nadaje mi prawo odroczenia Izby; uczynię to, jeśli prezes min. po trzeci raz powtórzy swoje wyrażenia.

M. Bismarak. Zasady z 1848 wystąpią znów na scenę, rewolucya na kontynencie jest solidarną. Sąsiedztwo Cesarza Aleksandra jest mi korzystniejszem niżeli Mirosławskiego. Konwencya jest niczem więcej jak umową w celu obrony sąsiedzkich interesów. Przesada treści konwencyi wzbudziła drażliwość za granicą. Na urojenia wyobraźni chcą odpowiadać rządowi. To niema celu; rewolucya nie osięgła celu wstrząśnienia rządu; nie robi ona rządowi nawet kłopotów, które czuć się dają tylko interesom kraju. Panowie zaś podnosicie głos za polską rewolucyą (sykanie, zaprzeczenie).

Na przemowę Sängera za poprawką Bonina odpowiada Bismark: do każdego przekroczenia granic pruskich przez wojska rosyjskie i odwrotnie, potrzebne jest wyraźne pozwolenie rządu.

Poseł Twesten: Zarzuty spólnictwa z polską rewolucyą i zarzut zdrady kraju nie są tu na miejscu; jest to stary manewr, w celu pozbycia się niedogodnej opozycyi (oklaski). Napady zagranicznej prasy są rzeczywiście pożałowania godne; ale honor teraźniejszego rządu nie jest honorem pruskiego ludu (oklaski). A lud ten ma obowiązek wypowiedzieć, że drogi jego nie idą razem z drogami rządu. Jeżeli konwencya nie przyjdzie do wykonania, to niech rząd przeniesie nad opinie własnej reprezentacyi, opinie zagranicy. Aresztowanych Polaków wydalono. Dokąd? Do Rosyi Jest to pożałowania godne naigrawanie się. Przy napiętych stosunkach państw europejskich nie powinny Prusy zrywać z mocarstwami zachodniemi, a ograniczać się tylko na samej Rosyi. Mowca oczekiwał po p. Bismarku polityki dążącej do potęgi pruskiej, ale nie polityki tendencyjnej; teraz niemasz różnicy między nim a gazetą Krzyżową (*Kreuz Ztg*). Jeżeli konwencya jest czysto militarną, naówczas bylibyśmy już pod militarną dyktaturą, pod panowaniem adjutantów. Od Rosyi nie mamy się czego spodziewać. Rosya cisnęła zawsze, Prusy w Niemczech i w Europie. Prusy są dla Rosyi drogim sprzymierzeńcem, szczególniej jako konduktor europejskiego oburzenia. Izba musi założyć zastrzeżenie.

M. Bismark: Nie istnieje żadna stypulacya, ani nie istniała taka, o jakiej w parlamencie angielskim była mowa. Oświadcza, że rząd nie zawarł żadnych stypulacyj z Rosyą, do których stosowałyby się słowa hr. Russella. Hr. Bernstorff nie znał jeszcze tekstu. Rząd nie ma nic do cofnięcia; pokaże się to, skoro tekst będzie ogłoszonym. — Dalszy ciąg rozpraw odroczono na dzień następny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Naczelnik powiatu Miechowskiego p. Januszkiewicz i wszyscy urzędnicy z Miechowa schronili się do Krakowa, gdyż władze wojskowe rosyjskie nie chciały ręczyć za ich bezpieczeństwo przed żołnierstwem moskiewskiem.

— Dziś przed południem o godz. 10ej odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów za poległych w Królestwie Polskiem rodaków. Obszerny kościół przepełniony był pobożnymi. Jak nam doniesiono, kwesta zarządzona podczas tego nabożeństwa na wsparcie wdów i sierot po tych ofiarach, przyniosła złp. 547 gr. 20, a mianowicie: rublami złp. 96 gr. 20, srebrem złp. 11, banknotami złp. 364, różną drobną monetą złp. 76.

— W kościele N. P. Maryi odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za Cesarza Franciszka I, na którem znajdowały się władze cywilne i wojskowe.

— Dnia 27 lutego stała temperatura powietrza ciągle nad zerem, najniższa była + 0°,6 najwyższa + 4°,8, wysokość barometru nie wiele się zmieniła o godz. 2ej z południa 333''',13, o 10ej wieczór 333''',28, o 6ej rano 28go lut. 332''',93; wiatr przeważnie zachodni zrana i około południa średni, potem słaby, stan nieba zmienny, tylko około południa i zaraz z wieczora dosyć pogodny z resztą ciągle pochmurny, powietrze do łem zamglone; rano 28go lut. o godz. 6ej wskazywał termometr + 1°,0 R.

— Jutro w niedzielę dnia 1go marca, ś. Albina biskupa, w poniedziałek 2go Heleny ces. wdowy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż lutego, *Monitor* zamieszcza treść odpowiedzi Lincolna, w której prezydent Stanów Zjednoczonych wzbrania się wchodzić w układy z separatystami. *Monitor* sądzi, że najlepszy sposób rozstrzygnięcia kwestyi spornej byłoby uzupełnić kongres, powołując do niego reprezentantów krajów południowych, z tem zastrzeżeniem, że uchwała tego zgromadzenia potwierdzoną być ma przez zgromadzenie narodowe.

Paryż 27 lutego. *Pays* zamieszcza telegram z Madrytu donoszący, iż Narvaez zamianowany został prezesem rady ministrów.

Turyn 26 lutego w nocy. W Izbie deputowanych prowadzono dalej rozpawy nad projektem pożyczki skarbowej. Minister spraw zagranicznych odpowiadając Mordiniemu twierdzi, że polityka zagraniczna Włoch polega na przymierzu z Francyą i Anglią. Odpycha zarzut uległości rządu dla Francyi. Co do Polski, podnosząc sympatye popularne dla Polaków, dodaje, że jeżeliby zasada nieinterwencyi miała być naruszoną przez jakie państwo, byłoby to groźną rzeczą. Naruszenie zasady nieinterwencyi byłoby szkodliwem zarówno dla tych, którzyby się go dopuścili, jak i dla tych, którzyby je przyjęli. Oświadczenie to zyskało oklaski.

Londyn 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Normanby interpelował ministra spraw zagranicznych, czy Odo Russell na prawdę ponowił niedawno Papieżowi propozycyę względem dania mu przytułku; czy Papież ponownie takową odrzucił i czy kardynał Antonelli zerwał w skutku tego urzędowe stosunki z Odonem Russellem. Earl Russell oświadczył, iż całe to twierdzenie jest bezzasadne.

Itzehoe 26 lutego. Prezes zawiadomił zgromadzenie stanowe, że doręczył komisarzowi rządowemu adres uchwalony przez Izbę, lecz komisarz odesłał mu adres napowrót.

Kopenhaga 26 lutego. Narzeczona księcia Walii, następcy tronu angielskiego, księżniczka Aleksandra (córka księcia Chrystyana Duńskiego) wyjechała dziś ze stolicy wśród uroczystego pożegnania koleją żelazną do Corsoer, gdzie wsiądzie jutro ze świtem na parowiec wojenny duński i odpłynie do Anglii.

Madryt 26 lutego. Królowa przyjęła podanie się ministrów do dymisyi. Powodem dymisyi była kwestya reformy konstytucyi.

Mamy już szczegółowe a dokładne doniesienia o boju stoczonym zwycięsko przez jen. Langiewicza złączonego z Jeziorańskim pod Małogoszczem w d. 24 lutego, z trzema oddziałami rosyjskiemi pod dowództwem pułkowników Czengierego, Zwirowa i Dobrowolskiego, wynoszącemi razem przeszło 4,000 ludzi i 6 dział. Opiszemy tu wypadki te kolejno.

Niewdając się dziś w opis pochodu jen. Langiewicza, powiemy, iż w dniu 24 lutego rano był w Małogoszczu, miasteczku drewnianem o $1\frac{1}{2}$ mili od Chęcin między wzgórzami leżącem, iż tam już zastał Jeziorańskiego, który od Włoszczowy nadciągnął i z nim się połączył. Lecz równocześnie wojska moskiewskie z trzech stron do Małogoszcza spieszyły: pułkownik Zwirów znany z okrucieństw, z batalionem piechoty i dwoma działami szedł z Jędrzejowa, dokąd przybył z Kielc; z wsi Brzegów, leżącej w połowie drogi między Jędrzejowem a Chęcinami szedł Dobrowolski także z batalionem piechoty i dwoma działami ciągnąc od Stobnicy; z Kielc naprzód szosą do Chęcin a następnie drogą boczną ku Małogoszczowi spieszył pułkownik Czengiery również z batalionem piechoty i dwoma działami; nadto każda z trzech kolumn rosyjskich miała oddział kozaków, a Zwirów miał także szwadron dragonów. Pierwsze dwie kolumny Zwirowa i Dobrowolskiego połączyły się z sobą na milę przed Małogoszczem i razem przed tem miastem ukazały się od strony południowo wschodniej, gdy Czengery dążył od strony północno-wschodniej.

Jakkolwiek jen. Langiewicz tak wprzódy jak i teraz nie zamierzał przyjąć bitwy niechcąc się wdawać w boje regularne, jednak położenie rzeczy znaglało go przyjąć bój. Wyszedłszy więc z miasteczka stanął w silnej pozycyi na wzgórzach po zachodniej jego stronie, opierając jedno skrzydło o las osadzony przez oddział strzelców, drugie o wąwozy; wyprowadził na przykre wzgórza trzy swoje śmigownice, lecz dwóch cięższych dział żelaznych wywieść szybko nie mógł i zostawić je miał pod wzgórzami. Pierwszym krokiem Moskali było zapalenie Małogoszcza, którego jednak rabować nie mogli, gdyż jak tylko bliżej się podsunęli, celne strzały ze śmigownic i ogień strzelców tuż nad miasteczkiem na wzgórzach rozwiniętych, położył ich wielu trupem, tak, iż opuścili miasteczko i po wschodniej jego stronie ustawili się w szyk bojowy. Pozycya jednak moskali była dla nich niekorzystną, gdyż musieli stać blisko wzgórz, a w takim razie palące się miasteczko zakrywało w części przed ich ogniem Polaków, cofnąć się zaś dalej w tył nie pozwalał im załam doliny.

Ogień z obu stron trwał od 8ej rano do 1ej, a ten bój ogniowy przeplatany był kilkakrotnie atakami kosynierów uderzających na piechotę rosyjską, która jednak atakowi niedotrzymywała, ale cofając się strzelała. Przy jednym takim ataku kosynierzy po odwrocie piechoty opanowali dwa działa, których jednak uprowadzić nie mogli, gdyż artylerzyści uciekli z przodkami i końmi, a oddział tych kosynierów cofnął się, nie mogąc pod rzęsistym ogniem dalej się posunąć. Po 5 godzinnym w taki sposób wiedzionym boju, moskale straciwszy przeszło 400 ludzi w zabitych i ciężko rannych (cyfra autentyczna okazująca co znaczy owych 4ch rannych podanych w biuletynie rosyjskim o tej bitwie), zaczęli się po pierwszej godzinie cofać. Mianowicie Czengiery cofał się dość pośpiesznie ku Chęcinom, jak się zdaje z obawy, ażeby jen. Langiewicz nie uprzedził go i nie zaatakował Kielc. Zwirów i Dobrowolski cofali się do Tokarni, wsi leżącej na drodze bitej z Chęcin do Jędrzejowa. Jen. Langiewicz, który z początku postępował za Czengierym, zwrócił się następnie za Zwirowem i wieczór 24 lutego stanął w Tokarni, gdy Zwirów z Dobrowolskim już Tokarnię opuścili zrabowawszy ją w pochodzie, i zwrócili się na północ drogą bitą ku Chęcinom. Jen. Langiewicz przenocowawszy w Tokarni ruszył tąż drogą bitą, lecz w przeciwnym kierunku na południe, ku Jędrzejowowi, ale niedochodząc do tego miasteczka zwrócił się znów z szosy na zachodnią jej stronę i pociągnął do Nagłowic a następnie do Słupi, gdzie nocował 25 lutego.

Tymczasem kolumny Zwirowa i Dobrowolskiego ochłonąwszy z przestrachu, niewiedząc dokąd udał się Langiewicz, ruszyły powtórnie do Małogoszcza, gdy Czengiery osadził górzystą pozycyę pod Chęcinami, zagradzając drogę do Kielc. Zwirow z Dobrowolskim dopaliwszy reszty Małogoszcza, poszli ku Włoszczowy, w którąto stronę udała się część wozów jen. Langiewicza jeszcze w czasie boju w d. 24 t. m., gdy reszta taboru polskiego do Słupi podążyła. Pod wsią Ludynia na pół drogi między Małogoszczem a Włoszczową dopadł tam 2500 ludzi liczący oddział moskiewski trzydzieści kilka wozów, które pod eskortą 100 ludzi postępowały. Wozy te ustawiły się w tabor, z poza którego owych 100 ludzi dało ognia; ale przywitani rzęsistym ogniem 4ch dział i 2000 karabinów moskiewskich, owych 100 polaków straciwszy kilku ludzi opuściło te 32 po większej części pustych wozów i cofnęło się dość zręcznie przez pobliskie błota, gdy moskale ostrożnie atakowali, niewiedząc kogo atakują.

Dodać tu winniśmy, iż Polacy w owym boju pod Małogoszczem stojąc w dogodnej a poczęści zakrytej pozycyi, stracili tylko 120 ludzi, cztery razy większe klęski moskalom zadawszy. Tak stały rzeczy do 26 lutego, dokąd nasze wiadomości sięgają i wówczas jen. Langiewicz obozował w okolicy Wodzisławia, a czytelnicy pojmą powody, dla których o dalszych jego ruchach zamilczemy.

Gdzie się w tej chwili znajdują oddziały Czengierego, Zwirowa i Dobrowolskiego, i co przedsiębiorą? nie wiemy. W pobliżu nas są dwa inne oddziały rosyjskie w Miechowie i w Olkuszu, pułkowników Bagrationa i Ostrowskiego; wprawdzie Bagration jest nieco osłabiony przez odesłanie z transportem proskrybowanych, trzech kompanii strzelców fiulandzkich, szwadronu dragonów i dwóch dział; zawsze jednak rozporządza dzisiaj w Miechowie trzema kompaniami strzelców, które razem liczą do 600 ludzi, nadto 400 żołnierzy straży granicznej, dzielnej do rabunku lecz lichej w boju, kompanią pułku Smoleńskiego i 60 kozakami.

W Olkuszu siły Ostrowskiego wynoszą do 1000 ludzi. W Strzemieszycach, na przecięciu się kolei żelaznej z szosą od Olkusza, nocował dzisiaj mały oddział moskiewski z pułku Alenicza, stojącego wzdłuż kolei aż do Częstochowy.

Z dalszych okolic pola walki nie wiele dzisiaj mamy wiadomości. Doniesienia od granic Szląska mówią, że niedaleko Łodzi, a mianowicie pod Łagiewnikami była d. 22 krwawa utarczka między stojącym tam oddziałem polskim a Moskalami, a korespondenci gazety Szląskiéj donoszą, iż około 150 Polaków w potyczce téj zginąć miało; która to liczba zdaje się być bardzo przesadzona, tem więcéj, że o tak znacznéj utarczce mielibyśmy już jakie bezpośrednie doniesienie.

Korespondent nasz z Warszawy w liście, który w téj chwili odbieramy donosi, iż oddział który się ukazał w pobliżu Warszawy w lasach Nieporętu, wszedł 23go t. m. do miasteczka Jadowa, ogłosił tam rząd narodowy i pozrzucał orły rosyjskie. Tenże korespondent donosi, iż koléj żelazna z Warszawy do Petersburga przerwaną została pod Łochowem. Nakoniec donosi o małem starciu w Mławskiem, gdzie kilkadziesięciu żołnierzy rosyjskich rozbił oddziałek powstańców we wsi Dziczy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej w Berlinie toczyły się dalej rozprawy nad wnioskiem Hoverbeka i Carlowitza z powodu kwestyi polskiej. Vincke, który w czasie rozpraw nad kwestyą budżetową krył się po za różne wymówki, licząc na to, aby mógł kiedyś objąć ministeryum, ostrzega przed polityką uczuciową i przed rewolucyą polską. Wątpi, aby Francya interweniowała; Cesarz Napoleon używa sprawy polskiej, by odwrócić uwagę od Meksyku. Korzystne jest tylko rozdwojenie Austryi i Rosyi i odwleczenie przymierza rosyjsko-francuskiego. W ogóle rząd zasługuje na uznanie za swoją politykę w obec Polski, lecz nie trzeba poniżać się ścigając zbiegłych powstańców, a z Izbą rząd przyjść powinien do zgody. Bismark powtarza, że układ z Rosyą chroni Prusy przed najściem wojsk rosyjskich. Minister chce odjąć znaczenie przekroczeniu granicy pod Gołębiem przez wojsko pruskie. Wezwany przez Henniga aby rozwiązał Izbę, odrzekł minister, iż kraj powinien poznać wprzódy izbę. Minister wojny usprawiedliwia odezwę ienerała Werdera, która dała była powód do interpelacyi posłów polskich; Eulenburg zaprzecza, aby władze cywilne musiały słuchać władzy wojskowej w Poznańskiem. Były prezydent Poznańskiego Bonin nagania konwencyę i mówi, że jako prezydent nie byłby pochwalał środków przez rząd użytych. Schultze z Delitsch krytykuje bezprawne postępowanie w Poznańskiem i przytacza listy tamecznych niemców, którzy narzekają na upadek materyalny skutkiem konwencyi. Wojna europejska w którejby Prusy stanęły po stronie Rosyi, sprowadziłaby drugą Jenę. Po głosie Virchowa, rozprawy odroczono na dzisiaj na sobotę.

Mimo że wszystkie dzienniki paryskie zajmują się sprawą polską, wszelako nie znajdzie w nich dzisiaj żadnego faktu, coby wskazywał działanie dyplomatyczne. Powodem tego jest zapewne to tylko, że działanie to ma być wspólne z Anglią, a jak donosiliśmy, zawezwano do udziału Austryę; o udziale zaś Szwecyi donosi nam telegram dziś rano otrzymany, który zamieściliśmy przy artykule wstępnym. *Indep. belge* mówi, że między Anglią a Francyą zaszła umowa względem sprawy polskiej i że zawezwano Austryę, aby się połączyła. Nota rzeczona domaga się zmian organizacyi Królestwa kongresowego w myśl traktatów z r. 1815. Dziś miano w senacie francuskim obradować nad petycyą p. St. Marc Girardin na rzecz Polski. Mowa Billaulta wskaże zapewne politykę rządu.

Constitutionnel z 26go t. m. stara się, jak już doniósł był telegraf. uspokoić obawę giełdzistów przed wojną powszechną w skutku sprawy polskiej. Dziennik ten mówi, iż Polska miała za sobą sympatye Francyi i całej Europy już w chwili wybuchu powstania, i mocarstwa byłyby niezawodnie użyły przedstawień przyjacielskich dla zatamowania przelewu krwi; (polecenie Polaków wspaniałomyślności moskiewskiej!) Jednak konwencya prusko rosyjska postawiła kwestyę europejską. Potępienie tej konwencyi przez całą Europę jest również rękojmią pokoju. Taka jest krótka treść tego artykułu, który nie grzeszy zbytnią loicznością, wyjąwszy, że daje do poznania, iż Francya jak niemiała dawniej zamiaru upominania się za Polską, tak nie będzie zpowodu konwencyi prowadzić wojny. Wszelako w ciągu tych parę dni zmieniły się rzecy o tyle, iż remonstracye Anglii mają być kategoryczne, i że zmuszą one Francyę do więcej stanowczego działania.

La Presse, a właściwie redaktor jej p. Emil Girardin, który jak wczoraj donieśliśmy, debiutował w sprawie polskiej listem do Cesarza Aleksandra, dowodzi dzisiaj p. n. „Polityka przypadków“, zupełnie podobnie jak Elihu Burryt, iż na nic się nie przyda Polsce wojna, któraby poparła jej dążenia, lecz trzeba, aby Europa doszła do pojęcia wolności, by każdy naród mógł zostać niezależnym. Teorya wiecznego pokoju, jaką p. Girardin wyznaje, poprowadziła go do tego, że pisząc za Polską, pisze przeciw niej. Jeżeli sądzi, że nawróci Rosyę to się myli.

Dzienniki paryskie otworzyły składkę na Polskę, znajdujemy w spisach tych składek kwoty tysiącowe.

Gaz. kolońska powiada w liście z Paryża, że między Francyą i Anglią umówiono się co do tych dwóch punktów: 1) „że ciągłe niepokoje w Polsce mają swoje źródło w administracyi tego Królestwa przeciwnej traktatom, 2) że interes europejski wkłada na państwa zachodnie obowiązek zawezwania Rosyi do szanowania tych traktatów, zwracając Polakom administracyę narodową i konstytucyjną.“

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Londyn 28 lutego. W obu Izbach parlamentu były wczoraj rozprawy w kwestyi polskiéj. Hennessy wniósł adres swój w Izbie niższéj na korzyść Polski; wniosek poparty był przez wielu mówców. Palmerston odpowiedział: Rosya systematycznie naruszała traktaty tyczące się Polski; potępia on konwencyę prusko-rosyjską i zapewnia, że takowa nie będzie ratyfikowaną ani też wykonywaną. Spodziewać się należy, iż Cesarz Aleksander udzieli amnestyę i konstytucyę przywróci. Anglia ma prawo, ale nie ma obowiązku interweniowania. Na to oświadczenie Hennessy cofnął swój wniosek. (patrz depeszę na wstępie dziennika. *Red. Cz.*)

Berlin 28 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych prowadzono dalej rozprawy nad kwestyą polską. Po mowach żarliwych Simsona i Sybela przeciw ministerstwu z powodu konwencyi z Rosyą, Izba uchwaliła rezolucyę Hoverbeka 246 głosami przeciw 57.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	390	384
Srebro nowe pol. agio	107	$105\frac{1}{2}$
Talary pruskie 150 .	$87\frac{1}{6}$	$86\frac{1}{6}$
Srebro austryackie . .	$115\frac{1}{4}$	$114\frac{1}{4}$
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Napoleon d'or. . . .	9 29	9 14
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Wiedeń 28 lut. (tel.)		
5% Metaliki	75	20
5% Pożyczka narod.	81	60
Akcye banku wiedeń.	811	—
„ „ kredyt.	220	20
Srebro	$115\frac{1}{4}$	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	80
Dukat pojedynczy . .	5	52
Wiedeń 27 lutego		
5% Metaliki na wal. a.	69 45	69 25

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 50	81 40
„ Metaliki na m. k. .	75 30	75 15
„ Obl. ind. niż. Austr	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 50	86 25
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 —
„ „ „ 1854	93 —	92 75
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 50	135 30
„ tryest. na $4\frac{1}{2}$ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 75	100 25
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	37 60	37 10

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein .		24 —	23 50
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		814 —	813 —
Zakładu Kredytowego		220 —	219 80
Żeglugi par. na Dunaju		439 —	438 —
Kolei półn. Ferdynan.		1902	1900
„ rządowéj fr.-a.		235 —	234 50
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj .		131 50	131 —
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		269 —	268 —
„ Galicyjskiéj . .		216 75	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 10	98 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 20	98 10
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 10	87 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 25	116 10
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 5?	5 54
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 30	9 28
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 74	9 70
Luidory	9 48	9 42
Suwereny angielskie	11 67	11 64
Imperyały rosyjskie	9 56	9 52
Srebro	115 30	115 —
„ kupony	115 40	115 —
Talary związkowe . .	1 73	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 73	$1\ 72\frac{1}{2}$
Lwów 26 lutego		
Dukat holenderski .	5 54	$5\ 47\frac{1}{2}$
„ austryacki . .	5 56	$5\ 48\frac{1}{2}$
Półimperyał rosyjski	$9\ 50\frac{1}{2}$	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 30	77 70
„ „ „ „ m. k.	82 25	81 65
Obligi indem. b. kup.	73 98	72 75

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 —	81 25
Akc. kol. gal. b. kup.	218 63	216 88
Warszawa 26 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	89 13	—
kupon. „	—	$1\ 62\frac{2}{3}$
Listy zast. III ok. „	15 4	15 1
kupon. „	—	— $10\frac{2}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	78 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 50	91 —
Wrocław 27 lutego		
Banknoty austryac. .	$87\frac{1}{3}$	—
Polskie bilety bank. .	$90\frac{7}{12}$	—
„ Listy zastaw.	$89\frac{3}{4}$	—
Poznań. List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 26 lutego		
Renta 3%	69	60
Londyn 26 lutego		
Konsole	$92\frac{3}{8}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 27 do 28 Lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ. Horab Antoni właś. dóbr z Michałowa Werenko Bronisława właś. dóbr z Lublina. Ptaszyński Arthur, Wisienczewski Stanisław obyw. z Warszawy. Chupczyński Ignacy obyw. z Grodna. Thyryan Józef właś. dóbr z Licic. Nawrocki Władysław dokt. med. z Królestwa. Baranhetsch Stanisław obyw. z Berlina. Szczepanowski Jan ob. z Kielc. Malechowski Karol właś. dóbr z Odessy. Perubitz Karol negocyant z Wiednia. Garczyński Patrycy właś. dóbr z Jachimowic. Kępiński J. właś. dóbr z Szczurowy.

Wyjechali: Parubitz Karol do Wiednia. Baranhetsch Stan. do Berlina. Thyryan Józef do Wrocławia. Chapczyński Ignacy, Wisienczewski Stanisław, Ptaszyński Arthur do Królestwa. Kibart Henryk, Szymanowski Teodor, Krasicki Kazimierz, Zyberk Plater Henryk, Mogiliński Bronisław.

Ogłoszenie.

[Nr. 2630]

C. k. Władza obwodowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w trzechletnią dzierżawę, to jest na czas od 1go Kwietnia 1863 r. do ostatniego Marca 1866 r., dóbr biskupich Zastów i Sulechów, odbędzie się

w dniu 16 Marca 1863 r.

o godzinie 10 przed południem w biórze ck. Władzy obwodowéj publiczna licytacya, przy któréj także oferty pisemne przyjmowane będą.

Źródła dochodu dóbr tych są następujące:

a) w Zastowie	121	morg.	174	sąż.	gruntu orn.
b)	6	„	1503	„	łąk,
c)	1	„	606	„	ogrodów,
d)	6	„	265	„	pastwisk,
e) w Sulechowie	1	„	557	„	dto

i propinacya.

Cena wywołania wynosi 863 złr., to jest ośmset sześćdziesiąt trzy złr. w. a., wadyum zaś 86 złr. w. a.

Bliższe warunki dzierżawy ogłoszone zostaną w dniu licytacyi, mogą jednakże być i przedtem w biórze c. k. Władzy obwodowéj w zwykłych godzinach urzędowych przejrzane.

Z ck. Władzy obwodowéj.

Kraków dnia 23 Lutego 1863.

Kundmachung.

Von Seite der Krakauer k. k. Kreisbehörde wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung der Krakauer bischöflichen Tafelgüter Zastów und Sulechów auf die Zeit vom 1 April 1863 bis Ende März 1866

am 16. März 1863

um 10 Uhr Vormittags eine öffentliche Lizitationsverhandlung, wobei auch schriftliche Offerten angenommen werden, in der kreisbehördlichen Amtskanzlei abgehalten werden wird.

Cie Ertragsquellen dieser Güter bestehen in dem Grunder:rage von:

a)	121	Joch	174 □	Klfr	Acker,
b)	6	„	1503	„ „	Wiesen,
c)	1	„	606	„ „	Gärten,
d)	6	„	265	„ „	Hutweiden in Zastów
e)	1	„	557	„ „	dto in Sulechów

dann dem Propinationsnutzen.

Der Lizitationspreis beträgt 863 fl., d. i. Achthundert Sechzig drei Gulden ö. W., und das Vadium 86 fl. ö. W.

Die Lizitationsbedingnisse werden bei der Verhandlung bekannt gemacht, und können auch bis dahin in der Kreisbehördekanzlei während die gewöhnlichen Amststunden eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau den 23. Februar 1863. (2074-2-3)

Nakładem

Księgarni i Wydawnictwa dzieł Katolickich i naukowych

W KRAKOWIE,

wyszły następujące nowe dzieła ludowe, które do nabycia są we wszystkich Księgarniach krajowych i zagranicznych:

Groszówka

czyli

nauka czytania

dla wiejskich dzieci ułożona przez ***Walerego Wielogłowskiego*** w 8ce, z rycinami i krótkiemi żywotami ŚŚ. — Cena egzemplarza 15 cent. — Razem wziętych 100 egzempl. odstępuje się za 12 złr. w. a.

ŚWIĘTY IZYDOR ORACZ

za wzór życia rolnikom podany przez *Walerego Wielogłowskiego*, z ryciną kolorowaną. — Cena egzemplarza 40 cent., opraw. w dykturę 50 cent. — Przy wzięciu 10 egzemplarzy dodaje się 1 gratis. (2 74-1-2)

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *Peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico*, leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarze paryzcy PP. Cazeuave, Puche i Ricord wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Sprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby*, ani *Saletrzanem srebra*, *siarczanem cynku* lub *Sziarczanem miedzi* zapobiedz nie było można. (1886-8-)

Szprycowanie kosztuje złr. 2 c. 10 w. a. — z opakowaniem do przesyłki złr. 2 cent. 40.

Pigułki zaś złr. 3 c. 20, — z opakowaniem złr. 3. c. 40 w. a.

Składy w WARSZAWIE u p. Józefa Mrozowskiego, ulica Podwale N. 482, — dla PP. Aptekarzy: w WILNIE u p. Chroscickiego; — we LWOWIE u p. Rucker pod srebrnym orłem i w KRAKOWIE w aptece P. *Molędzińskiego* pod Barankiem.

Dla cierpiących na uszy.

(1903-9-)

Szwajcarski likier na uszy, najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jakoteż na wszelkie inne słabości usz, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach, nawet u dzieci pomaga natychmiast; nawet uzyskanie napowrót i zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte.

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcéj.**

Główny skład tego likieru utrzymują w Krakowie p. **Karol Rząca** handel korzenny, We Lwowie p. *Piotr Mikolasch* aptekarz.

Z nad Wisły.

Że w zawodzie koni więcéj mamy się o ich jakość, jak o przezwisko dla nich, starać — dowodzenia nie potrzebuje.

A że znów imiona zacnych i sławnych ludzi, człowiek myśli, wymawia z czcią wewnętrzną — własne każdemu potwierdzi przekonanie. Dziwnie więc przychodzi czytać Inserat umieszczony w Dzienniku *„Czas“ z dnia 25 Lutego 1863*, w którym jakąś kasztanowatą szkapę na sprzedaż wystawioną, śmiano nazwać „Garibaldim.“

Doprawdy dosyć widziałem w mém życiu zawodów — i z szlachetną krwią koni, ale téj junakeryi nigdzie pomimo nawet szczepowych antypatyi, aby konia nazwano Kościuszką itp.

Massy są albowien nazwisk przeróżnych dla koni, nieuwłaczających niczyjéj godności. Nie byłoż więc dać owemu brudno-kasztanowatemu koniowi np. „Chwalca“ (2096)

Właściciel Restauracyi w pałacu Wielopolskich,

obok Kawiarni P. Wintera

poleca się Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i przybywającej, że oprócz potraw i napojów podług karty przy spiesznej usłudze i przynależnej czystości, przyjmuje abonament po różnych cenach.

(2095-2) ***Piotr Szmidt.***

LILIONEZA



z polecenia król. pruskiego **Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.**

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

POMADA pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.

jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (1905-7-)

W tymże Handlu znajduje się także:

Elixir uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:

Proszek roślinny bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent..

Wynalazku ***Dra A. Ślaskiego***, Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

W LITOGRAFII „CZASU“

WYSZEDŁ

KALENDARZ ŚCIENNY CHROMOLITOGRAFOWANY,

NA ROK

1863,

ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym **kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie.**

Cena egzemplarza 1 złr. w. a. (2038-5)

Celem zaradzenia potrzebie, od dawna czuć się dającéj z powodu zupełnego braku Słownika polsko-łacińskiego, postanowiłem wydać własnym nakładem, w większych rozmiarach

SŁOWNIK Polsko-Łaciński,

obejmujący przeszło 100 arkuszy ścisłego druku w większej ósemce.

Słownik tenże wydawany będzie zeszytami 10-arkuszowemi, co dwa miesiące bez przerwy.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 8 złr w. a. i zamyka się z końcem Czerwca 1863 r.

Pojedynczy zeszyt 10-arkuszowy kosztuje aż do zupełnego ukończenia dzieła 1 złr.

Pierwszy zeszyt 10-arkuszowy jest już do nabycia.

Przedpłatę przyjmują: Księgarnia ***D. E. Friedleina*** w Krakowie, i Autor:

Ks. ***Antoni Bielikowicz.***

Dyrektor gimnazyum w Krakowie.

(20'3-2-3)

(Nowe wydanie dla ludu.)

Nakładem ***W. Manieckiego*** opuściła prassę:

Książka do Nabożeństwa

pod tytułem:

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“

ułożona przez ***Ks. J. Nowakowskiego.***

Cena 1 złr. 75 centów wal. austr.

Książka ta na nowo teraz przez autora przejrzana i poprawiona, zaleca się nad wszystkie inne tem, że zawiera zbiór najpotrzebniejszego nabożeństwa, oraz nauki i pieśni, które w kilkunastu innych książkach są porozrzucane.

Poprzednie wydanie téj książki, tak chlubne znalazło przyjęcie u wszystkich Katolików w całéj Polsce, że w krótkim czasie zostało wyczerpane.

„DROGA DO SZCZĘŚCIA PRAWDZIWEGO“ w wydaniu teraźniejszem, obejmnje w formacie in 8vo m. tysiąc sto kilkanaście stronnic — a cena jej jest tak umiarkowaną, że jeden arkusz druku zaledwie 2 centy kosztuje.

Aby ułatwić dostarczenie tych książek dla ludu, to kupującym razem 4 książki, dodaną będzie jedna bezpłatnie — to jest:

za 7 złr. w. a. otrzymają 5 egzemplarzy.

Pieniądze uprasza się przesyłać franko, bezpośrednio, według niżej wyrażonego adresu:

Wojciech Maniecki,

dzierżawca drukarni Zakładu Ossolińskich we Lwowie.

(1998 3 4)

DRZEWO DĘBOWE

opałowe

tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,

PROWENT PLESZOWSKI.

Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim

1000 — 1300 pniów dębowych po umiarkowanej cenie.

Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

(1894 15-)

Król. pruskiego fizyka obwodowego

Doktora KOCHA krystalizowane

CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w oryginalnych pudełeczkach po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI te **ZIOŁOWE Doktora KOCHA**, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z części najczystszego kryształu cukrowego, okazały się ≡ jak do udowodniły najchlubniejsze uznania ≡ jako łagodzące i uśmierzające wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Różnią się zatem nietylko przez te swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia. (1855-6-9)

Dla zapobieżenia omyłkom, uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, że krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha**, opakowane są w podługowate pudełeczka a białe brunatnem pismem drukowane etykiety zawierają powyższą pieczęć.

Wyłączny skład utrzymują: w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** tudzież:

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek, — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki — w apt., PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. ...klicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Promesy

na losy Hr. Palffiego po

3 złr.

Ciągnienie 16go Marca 1863.

Główne trafne **52.500 złr.**

Na losy Kredytowe

ciągnienie 1go Kwietnia 1863 r.

Główne trafne **200.000 złr., 40.600, 20.000 złr.**

są do nabycia z podpisem domu hurtownego (2053-4-6)

„Jan K. Sothen w Wiedniu,“

u Józefa Bartla w Krakowie.

Do szanownych Panów Uczniów Gimnazyum wyższego.

Polegając na zaufaniu, jakiem mię dotąd zaszczycaliście, zachęcając nadto do wytrwałości w tak miłém i pożytecznem zajęciu, jakiem jest

NAUKA ŚPIEWU, na lekcyach wspólnych,

ogłasza niniejszem otwarcie nowego kursu **z dniem 1 Marca r. b.**

Upraszam o zgłoszenie się **wczesne, codziennie z rana od godziny 11 do 12; wieczorem od godziny 6 do 7.**

Dla ułatwienia dostępności dla pomienionych Panów, zmieniam cenę placy miesięcznéj na **1 złr.**

Alojzy Bieńkowski,

Nauczyciel śpiewu i kompozycyi.

Przy ulicy **św. Jana** Nr. **309** II piętro wdomu PP. Chwalibogowskich. (2087-3)

Wierzchowiec oficerski, 5cioletni, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość rano do 10ej a po południu do 5ej godziny w domu przy ulicy Szewskiej pod Nr. 128 I piętro. (2098-1-3)

PŁYN uzdrawiający

(Restitutionsfluid)

dla KONI

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM. Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany*; — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włosiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i rażnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego*,
„ Brzeżanach u p. *J. Margulissa*,
„ Brodach u p. *Kosickiego*,
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha*,
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego*,
„ „ p. *P. Mikolascha*,
„ „ p. *A. Berlinera*,
„ „ p. *Zygmunta Ruckera*,
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda*,
„ Nowym-Sączu u p. *Korterkiewisza, wdowy*,
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego*,
„ Przemyślu u. p. *F. Geidelskiego i Syna*,
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki*.
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza*,
„ Samborze u p. *J. Riedla*,
„ „ p. *J. Kriegseisena*,
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego*,
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza*,
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna*.
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy*,
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna*.

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się,

skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

Dr. Knauert, w. r.

(L. S.) Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa

London, Royal Mevs, 20go Grudnia 1862.

M. Langwirthy,

lekarz koni J. M. Królowéj.

W. Meyer, Nadmasztalerz J. M. Królowej.

(2934-4-12)

MORWY

do wychowu jedwabników.

Gdy statuta dla utworzyć się mającego Towarzystwa Pszczolno-Jedwabniczego i Sadowniczego przed $2\frac{1}{2}$ latami Wys. Władzom krajowym przedłożone, znalazły u Wysokiego Ministerstwa handlu jak najlepsze przyjęcie, spodziewać się przeto należy, iż wkrótce zatwierdzone będą. Do Stowarzyszenia tego przyjmowane będą osoby obojga płci; — ktoby więc miał zamiar przystąpienia do tego Towarzystwa i wcześniéj chciał zaopatrzyć się w drzewka morwowe, takowych nabyć może u ***Doktora Kozubowskiego w Krakowie,*** **na Piasku pod L. 95,**

podług cen następujących:

				złr.	cent.
100	sztuk drzewek		1-letnich morwy węgierskiéj (flance)	1	—
100	dto	dto	1-let. sadzonych z gałązek	2	—
100	dto	dto	2-letn. morwy węgierskiéj	2	—
100	dto	dto	2-letn. morwy francuzk. włoskiéj lub Moretta	2	10
100	dto	dto	2-letn. morwy chińskiéj Lhoa.	3	—
100	dto	dto	2-let. sadzonych z gałązek	3	—
100	dto	dto	3-letn. morwy włoskiéj	3	—
100	dto	dto	4-letn. morwy włoskiej i Moretta.	4	—
1 łut nasienia Morwy włoskiéj				—	20
$\frac{1}{2}$ łuta jajeczek jedwabników żółtych i białych				1	—
Książeczka o sposobach rozmnożenia morw				—	10

Drzewka te z krajowego już zasiewu, są w ilości 50,000 do ustąpienia. Zamówienia łącznie z nadsyłką pieniężną przyjmują się do 31go Marca rb., wszelkie zaś korrespondencye mają być opłacone *franco*. Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwisko swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. Mniejszych drzewek przesyłka najtańsza i najprędsza pocztą, — 4-letnie zaś dla długości tylko koleją i wozem przesłane być mogą. Odstawa w połowie Kwietnia. (2077-1-2)

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 1 Marca 1863.

Karpaccy Górale.

Dramat w 3 Aktach, przez Józefa Korzeniowskiego.

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*